

Myślę, że rządowi Jaruzelskiego ciągle jeszcze przeszkadza biurokracja, której stan wojenny, wbrew moim oczekiwaniom, nie zniszczył — **dr HEINRICH MACHOWSKI** z Berlina Zachodniego, „Polityka” ● Jawność jest ryzykowna tylko dla tych osób i grup, które mają coś do ukrycia. Dlatego niedopuszczalne jest dozowanie informacji, reżyserowanie dyskusji publicznych — **MA-REK NIECHWIDOWICZ**, „Rzeczywistość” ● Obraża socjalistyczną moralność, nie zgadza się z poczuciem sprawiedliwości społecznej brudna fala spekulacji, protekcyjizmu i łapownictwa, patologia bogacenia się w sposób nielegalny i zachłanny. Spotykana jest nierzadko bezduszność i nieudolność w funkcjonowaniu różnych ogniw użyteczności publicznej — urzędu, handlu, komunikacji, poczty, administracji budynków, służby zdrowia i innych — **Komunikat z posiedzenia Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.**



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 35 (98)

ROK III

Nowy Sącz 19 września 1982 r.

Cena 10 zł



Ulżyjmy ludziom

Na ręce dyrektora Wydziału Komunikacji w Urzędzie Wojewódzkim kierujemy następującą interpelację:

Jedną z największych uciążliwości życia publicznego w naszym regionie są codzienne dojazdy mieszkańców wsi do Sącza, Gorlic, Nowego Targu, Limanowej i Zakopanego. Tysiące ludzi szturmują o świcie zatłoczone autobusy i pociągi, by dostać się do szkół i zakładów pracy. Po południu ta sama fala uderza w przeciwnym kierunku. Warunki podróży na podmiejskich trasach są upokarzające. W ubiegłym tygodniu przyjrzelśmy się im z bliska. Uczniowie wsiadają na stopniach wagonu o szóstej rano, kobiety popychane przez nacierający tłum na dworcach autobusowych po południu, niepewność ludzi czekających na przystankach w małych miejscowościach, trud powrotu, nerwowość, wieczne ryzyko, tragiczna sytuacja słabszych fizycznie...

Nie mamy gotowej recepty na uzdrowienie tego stanu rzeczy. Wydaje się nam wszakże konieczne podjęcie takich działań, które choćby częściowo poprawią warunki

podróżowania. Jedną z możliwości pewnego rozładowania szczytów komunikacyjnych jest zróżnicowanie godzin rozpoczęcia pracy i nauki. Prosimy zatem o wnikliwe przeanalizowanie tej propozycji. Druga możliwość to uruchomienie taboru zakładów pracy, instytucji, biur podróży. Próby zmierzające w tym kierunku były podejmowane przed kilku laty i warto do nich powrócić.

Wierzmy również że dobra wola i pomysłowość wszystkich przewoźników państwowych sprzężona z inicjatywą administracji może ulżyć żalosznej doli dojeżdżających. Oczekujemy więc na kompetentną i konstruktywną reakcję która wyjdzie naprzeciw społecznym potrzebom. Liczymy także na poparcie obywatelskich komitetów, które szansę odrodzenia i normalizacji sytuacji społecznej upatrują w konkretnej robocie porządkującej sprawy szczególnie zaniedbane. Nie ulega wątpliwości, że w naszym województwie jedną z tych spraw jest właśnie komunikacja masowa. (ao)

W drugim miesiącu stanu wojennego nieznaną sprawę zastrzelili milicjanta. Dziś są oni już znani i osądzeni, ale sprawa tego zabójstwa wciąż wywołuje żywe reakcje. Na łamach „Sztandaru Młodych” znaleźliśmy reportaż, którego fragmenty polecamy uważnie naszym Czytelnikom, którzy wahają się jeszcze w ocenie organizatorów różnych form konspiracji przeciw polskiemu państwu.

4 marca milicja wkroczyła do kilku mieszkań w Grodzisku Mazowieckim. Funkcjonariusze byli w kamizelkach kuloodpornych, w rękach trzymali broń gotową do użycia. Wiedzieli, że aresztować muszą ludzi, którzy zabili milicjanta, napadli na dwóch chorążych WP, dysponują dwoma sprawnymi pistoletami. Nie wiadomo było, co może się stać. Nie się stało. Aresztowano przestraszonych osiemnasto- i dziewiętnastoletków.

Rozpoczął się proces ośmiu członków nielegalnego związku zbrojnego z Grodziska Mazowieckiego. Wśród oskarżonych był 32-letni wikariusz parafii z tego miasta oraz 24-letni student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Obok nich zasiadli na ławie chłopcy osiemnasto- i dziewiętnastoletni.

„wszyscy konspiratorzy są uczniami. Dla młodego człowieka ślęczenie nad

Daniel Wójtcowicz

KONSPIRATORZY

książkami nie może wydawać się zajęciem pasjonującym, tym bardziej, gdy czasy są tak ciekawe. Czy można stać na uboczu, gdy ojczyzna jest w potrzebie?

— Nie można — upewniał ich Stanisław Matejczuk. — Nastroje ludzi są poważne, na wiosnę może być powstanie. Potrzebna będzie broń, zorganizowany ruch oporu.

Chłopcy byli przekonani, że „Student” jest wysiannikiem „góry”, że należy do KPN i ma polecenie tworzenia podziemnia. Zastosowali się do jego rad. Utworzyli organizację opartą na systemie piątkowym. Jedna piątka miała się zajmować kolportażem ulotek, druga szkoleniem sanitarnym, trzecia działalnością wywiadowczą. Najważniejsza jednak miała być czwarta: zdobywanie broni. Za radą „Studenta” obrali pseudonimy. Robert Chechłacz przedstawił się jako „Grot” — od Grota Roweckiego. Tomek Łupanow przypomniał sobie o historii Węgier — „Kowacz”. Od tej pory, śladem poprzednich pokoleń, poczu-

li się całkiem oddani sprawie. Mielł walczyć o nową Polskę.

„Student” zalecał chłopcom badać rozmieszczenie jednostek wojskowych i zdobywać sobie wejścia wywiadowcze do posterunków milicji. Nie bardzo wiedzieli jak się do tego zabrać. Rozbrajanki wydawały się najbardziej konkretne. Po kilkunastu dniach poszukiwań natrafili na samotnego, niepozornie wyglądającego chorążego WP. W ciemnej uliczce Robert machnął skarpeta z ukrytym odważnikiem.

— Kiedy wojskowy upadł, ja zadaniem mu szereg ciosów karate — wyznał przed sądem Tomek Łupanow. Wkrótce w biały dzień, w miejskim autobusie linii 187 rozbroili następnego chorążego WP. Za radą „Studenta” powiedzieli mu, że działają w imieniu Sił Zbrojnych Polski Podziemnej.

Tomek rozsądzało. Gotów był rozbroić nawet trzyosobowy patrol uzbrojony w broń maszynową.

Ksiądz zalecał im pewną powściągliwość w rozbrajankach. Przestrzegał

przed niepotrzebnym rozlewem krwi. „Student” przypominał, że broni można użyć tylko w ostateczności.

Dwa dni później po rozbrojeniu chorążego wybrali się do Warszawy.

— Jeździliśmy po mieście różnymi tramwajami i autobusami dla zabicia czasu — zeznała przed sądem Ania, Chłopcy z nonszalancką mową, że przydałoby się kogoś rozbroić. Dokonywali selekcji napotkanych funkcjonariuszy. Ten za wysoki, ten za gruby, o ten mógłby być. Z milicjantem było jednak dziecko. Nie wypadło atakować. Zrezygnowali. Po dalszych poszukiwaniach na pętl tramwajowej na Kole zobaczyli samotnego sierżanta MO stosunkowo niepozornej sylwetki.

— Patrz. Ten to już nie przejdzie — powiedział Robert do Ani wskazując właśnie na Zdzisława Karosa. Wsiadli za nim do tramwaju. Było południe.

Robert, Tomek i inni chłopcy wielokrotnie mieli momenty wątpliwości w służności tego co robią. Garnęli się do księdza Zycha. — Wszystkie wyrzuty sumienia traciłszy po spotkaniu z księdzem — zeznał Tomek.

Ksiądz nazywał ich patriotami i dawał broń przed każdą akcją dokładał po dwie paczki „Carmenów” jako wyposażenie szturmowe. Kiedy dowiedział się, że zabił milicjanta, powiedział: — Nie martwcie się, byliście na służbie.



Tydzień w regionie



POKŁOSIE INSPEKCJI. Wojewoda nowosądecki, Antoni Rączka, na wniosek szefa Inspekcji Sił Zbrojnych wyróżnił dwadzieścia jeden osób, których praca i postawa znalazła uznanie w oczach wojskowych kontrolerów. Oto pełna lista nagrodzonych: Marian Cycoń, naczelnik Piwnicznej; Zofia Kielbasa, kierowniczka stołówki przy SM „Beskid” w Nowym Sączu; Kazimierz Kmak, prezes GS-u w Grybowie; Stefan Maurer, kierownik restauracji „Panorama” w Nowym Sączu; Józef Pieróg z RSP Jablonka; Władysław Trybus, prezes Wojewódzkiego Związku Hodowców Owiec; Józef Kruczek, rolnik z Cienawy; Krystyna Salamon, dyrektorka szkoły podstawowej nr 4 w Nowym Sączu; Jan Wojcik, dyrektor szkoły w Czarnym Potoku (gmina Łącko); Helena Rodak, kierowniczka kolonii w Siolkowej (gmina Grybów); Emil Nowak, dyrektor domu rencisty w Nowym Sączu; Franciszek Lipień, inspektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Nowym Sączu; Tadeusz Sokulski, magazynier sanatorium „Silesia” w Krynicy; Zygmunt Nowicki, lekarz w Zakopanem; plik p.o. Marek Aksamić, z-ca komendanta wojewódzkiego straży pożarnej; mjr p.o. Kazimierz Cepuch, komendant straży w Nowym Targu i prezes OSP w Krośniku; Stanisław Ślimak, naczelnik Nowego Targu; Lucja Poradzisz, kierowniczka zakładu zieleni w Zakopanem; Sebastian Nowak, brygadziasta oczyszczalni ścieków w Rabce i Helena Warszawska, siostra-przełożona przychodni COS w Zakopanem.

Ocena wojskowych była jednoznaczna: ci ludzie rozumieją swój obywatelski obowiązek, jaki nakłada w tych trudnych czasach nasze państwo. Gdyby takich pracowników i społeczników było więcej, polska rzeczywistość 1982 byłaby zapewne inna.

J.L.

W WSS „SPOŁEM” Dyrektor Wydziału Handlu i Usług UW, Alfred Malinowski, na naradzie, która odbyła się w Zarządzie WSS, omówił niektóre ustalenia Inspekcji Sił Zbrojnych przypominając, że dział „Gospodarka żywnościowa, handel i usługi” otrzymały jedynie ocenę dostateczną. Po podaniu kilku drastycznych przykładów, o których pisaliśmy już w „Dunajcu”, dyrektor Malinowski stwierdził, że w społeczeństwie krąży opinia, jakoby handlowcy sprzyli się jedynie na czas wojskowej lustracji, a potem wszystko wróciło do normy. Co gorsza, potwierdzają ten fakt niektóre kontrole: 31 sierpnia Wojskowa Grupa Operacyjna odwiedziła sądeckie piekarnie, stwierdzając w piekarni nr 3 złą jakość pieczywa (zakalek), 75 litrów przeterminowanego oleju jadalnego, nieodpowiednie zabezpieczenie mąki, dziurę wokół rury spustowej, obecność myszy, brak o godzinie 13,15 roczny dla trzeciej zmiany. Ponadto stwierdzono, że na stanie pozostało 500 kg chleba, chociaż nie było go już w niektórych sklepach. Podobny bałagan panował w magazynie mąki piekarni nr 2 przy ulicy Długiej. Zaś w sklepie przylegającym do piekarni odkryto 400 bochenków chleba, który zalegał półki od... 28 sierpnia. Państwowa Inspekcja Handlowa przeprowadziła kontrolę w restauracji GS „Janosik” w Rabce. Analiza zawartości bigosu wykazała zanieżenie składnika mięsnego o 70,5 procenta, w befsztykach stwierdzono nieuzasadnioną obecność bulki, a w zrazach wykryto więcej bulki — niż przewiduje norma — o 66 procent. W dwa dni później przeprowadzono rekontrolę i cóż się okazało: w bigosie było mniej mięsa o... 74,5 procenta, w fasolce — 46,3 procenta, a za kielbasę zwiększającą żądano 630 zł zamiast 320.

Pod koniec swojego wystąpienia dyrektor Malinowski podkreślił konieczność sporządzania na wszystkich stanowiskach pracy harmonogramów, które mają stanowić podstawę do rozliczania danego pracownika z jego działalności. Apelowal o organizowanie comiesięcznych narad z kierownikami sklepów, usprawnianie dostaw, dokonanie przeglądu kadry handlowej zatrudnionej w miejscach szczególnie zagrożonych spekulacją. Ponadto dyrektor Wydziału Handlu i Usług UW sugerował władzom WSS obniżkę cen potraw w bufetach zakładowych.

Z kolei kierownik działu organizacyjnego WSS „Społem” Sylwester Oleksy,

poinformował zebranych, że w sumie skierowano pod adresem „Społem” sto trzydzieści siedem zażaleń. Wiele z nich usunęło natychmiast — szczególnie uchybienia porządkowe i sanitarno-higieniczne. W stosunku do osób winnych zaniedbań, niegospodarności, działań na szkodę klienta zastosowano kary dyscyplinarne, finansowe, łącznie ze zdjęciem ze stanowisk. W toku realizacji znajdują się następujące zadania: naprawa nieczynnych urządzeń chłodniczych, odnawianie elewacji budynku piekarni nr 1 w Nowym Sączu, prace remontowe w magazynie hurtowym w Zakopanem. Do wszystkich placówek handlowych skierowano pisma z odpowiednimi zażaleciami. Planuje się zorganizowanie spotkań handlowców z pracownikami Prokuratury, PIH-u, MO.

Odnosi się więc wrażenie, że handlowców z WSS „Społem” czeka moc roboty przed rekontrolą Inspekcji Sił Zbrojnych.

D.B.

SOS BARSKIEGO II. Życie na nowosądeckim osiedlu Barskie II jego mieszkańców nie rozpieszcza. Wysoka płaca cenę — dosłownie i w przenośni — za mieszkanka o tzw. podwyższonym standardzie. Do centrum daleko, komunikacja wiele postawia do zyczenia, plac zabaw dla dzieci ciagle „w budowie”, zapotrzebowanie zapewniają praktycznie 2 placówki handlowe branży spożywczej, innych brak, usługi w sferze marzeń, łączności telefonicznej nie ma i w najbliższej przyszłości nie będzie, co lokalni potwierdzają Urząd Telekomunikacyjny. Natomiast nie zapomina o potencjalnych użytkownikach stacji telefonicznych — przysyłając regularnie co miesiąc rachunki za abonament.

Na domiar złego jedynie w osiedlu kiosk „Ruchu” jakoś nie ma szczęścia do sprzedawców: co jakiś czas punkt ten przez kilkanaście i więcej dni stoi nieczynny (to choroba, to urlop to znów zmiana personelu). Bieda więc tym, którzy zapomniał „mieście” zaopatrzyć się w prasę, papierosy, środki czystości czy inne potrzebne drobiazgi. Najbliższy kiosk znajduje się dopiero na Barskim I, ewentualnie przy tzw.

moście wiszącym na rzece Kamienicy i że nie funkcjonuje jak należy.

Radzi byłby więc mieszkańcy kilkutygodniowego osiedla Barskie II, powiększonego o Barskie II b, z rzygłego porównania pracy tej potrzebnej placówki. Warto też, by dyrekcja „Ruch” zastanowiła się przy zatrudnianiu nowych pracowników, czy będą oni rzetelnie pełnili swoje obowiązki. Chyba w Nowym Sączu nie cierpimy na nadmiar rąk do pracy; zapewne jest w naszym mieście wielu rencistów, którzy chętnie „dodrobiliby” sobie przy obecnych zwiększonych kosztach utrzymania.

K.G.

(nazwisko i adres znane redakcji)

WOJEWÓDZKIE ŚRODOWISKO POLAKÓW — BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII RADZIECKIEJ. Z inicjatywy wojewódzkiej władz ZBoWiD w Nowym Sączu odbyło się zebranie organizacyjnego członków ZBoWiD z terenu województwa, Polaków — byłych żołnierzy Armii Radzieckiej. Na zebraniu tym wiceprzewodniczący ZW ZBoWiD Franciszek Holyst poinformował zebranych o bieżących pracach i zadaniach wojewódzkiej i terenowych organizacji kombatanckich. Następnie dokonano wyboru władz: przewodniczącym został Andrzej Marczyk z Nowego Sącza, wiceprzewodniczącym Bolesław Wołtas z Krynicy, a sekretarzem Jerzy Bohotkiewicz z Gorlic.

Celem działania środowiskowej grupy kombatanatów — byłych żołnierzy Armii Radzieckiej będzie m. in. zajmowanie się sprawami socjalnymi kombatanatów, zabieganie o należyte uhonorowanie ich zasług dla walki o wolność, zbieranie materiałów historycznych (zyciorysy, relacje), przekazywanie młodzieży wspomnień z walk w okresie II wojny światowej, a także propagowanie i umacnianie polsko-radzieckiej przyjaźni i bohaterstwa broni. Planuje się też utworzenie przy zarządcach większych kół ZBoWiD — m. in. w Nowym Sączu, Krynicy, Gorlicach, Nowym Targu i Zakopanem — klubów kombatanckich.

WIT.

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

● W niedzielę (5 września) o godz. 3.40 na trasie kolejowej Nowy Sącz — Biegonice doszło do katastrofy: dziewięć wagonów towarowych i lokomotywa wyleciało z szyn, siedem wagonów stoczyło się z nasypu. Na szczęście nikt z obsługi pociągu nie odniósł obrażeń. Straty oblicza się na 5 mln zł, siedem wagonów nadaje się na złom. W oczyszczaniu toru — na tej międzynarodowej trasie — wzięły udział ekipy ratunkowe z Rzeszowa i Koszyc z CSRS. Przyczyną katastrofy bada specjalna komisja z Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie.

● O dwa tygodnie wcześniej niż w ubiegłych latach rozpoczęły się w naszym województwie wykopy ziemniaków. Prognozy dotyczące plonów nie są zbyt optymistyczne. Uprawy ziemniaków, zwłaszcza w rejonie niecki Popradu, dotknęła zaraza ziemniaczana. Na pozostałych terenach plony powinny być raczej dobre. W bieżącym roku planuje się pozyskanie od rolników 3 tys. ton ziemniaków.

● Zakład Produkcji Torfu w Czarnym Dunajcu nie może narzekać na brak surowca; starczy go jeszcze na dwadzieścia lat. Czarnodunajskie przedsiębiorstwo produkuje rocznie około 33 tys. metrów sześciennych torfu ogrodowego i jego substitutu oraz 80 ton borowiny (głównie dla krynickich sanatoriów). Jednakże nie tak dawno wprowadzono prawie trzykrotną podwyżkę cen wyrobów sprawiła, że coraz

trudniej o klientów, podczas gdy w ubiegłym roku było ich wielu. W przyszłości planowana jest obniżka cen produktów.

● W piątek (3 września) na nowosądeckich „ciuchach” za niemiecki elastyczny biustonosz żądano — bałagatka — 2500 zł!

● W pierwszych dniach września w ośmiu dużych zakładach pracy województwa odbyły się spotkania członków Wojewódzkiego Komitetu Obrony z załogami, dla zapoznania ich z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w kraju i województwie oraz z ustaleniami WKO z 24 sierpnia br. w sprawie walki ze spekulacją. I sekretarz KW PZPR Józef Brzdek spotkał się z aktywem ZNTK. Wśród wielu problemów poruszanych przez kolejarzy warto odnotować inicjatywę powołania w zakładach Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego.

● Przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP, Jerzy Jaskiernia, był gościem młodzieży w ZNTK. Uczestniczyli także w plenum Rady Młodzieży „Więksiej” ZW ZSMP. Szkoda, że koledzy ZSMP-owcy stronili od kontaktów z prasą i o wspomnianym spotkaniu nas nie poinformowali.

● Co jest z lepmi na muchy? — pytała cytylnicy. Lato ciepłe, każdy trzyma w domu jakieś zapasy, a lepy — mimo że ich cena wzrosła ponad sto procent — po pierwsze nie są skuteczne, a po drugie trudno je dostać. Coś jest nie tak. Albo muchy mamy dorodne, albo procentów lepy — złych!

● Jak donosi pan Józef Madej na pocztę w Ochotnicy Górnej brak zwykłych kart pocztowych, a z widokówek można kupić jedynie zimowe zdjęcia

Zakładu Przyrodolecnicznego w Szczawnicy-Krośniku.

● W sklepach w Kamienicy i w Łącku znajdują się wydruki z napisem: „Sprzedaj wyłącznie na talony dla zakładów pracy”. Trochę to dziwne, bo w promieniu kilku kilometrów takowych brak.

● Kuracjuszy ze Szczawnicy odradzają korzystanie z usług tamtejszych kawiarni „Parkowa”. Podaje się tam dwóm osobom cztery ciastka na jednym talerzyku, tłumacząc, że: — są kruche, więc można wziąć w rękę. Ciastkawe, że biorąc wysokie ceny — 260 zł za dwie kawy i cztery ciastka — nie zapewnia się minimum obsługi.

● Pan A.K. — przebywający w sierpniu na urlopie w Nowym Sączu — usłyszał pewnego dnia komunikat radiowy wzywający go do Warszawy „w pilnej sprawie rodzinnej”. Do zwykłego w takiej sytuacji niepokoju dołączyło się zdumienie; dlaczego wyzywa się go przez radio, skoro pozostawił rodzinie swój adres sądecki? Dopiero w Warszawie dowiedział się, że nadany do niego telegram (nr 186 z dnia 6 sierpnia br.) powrócił z adnotacją „adresat nieznany”. Zważywszy, że pan A.K. przebywał u córki, trudno uwierzyć, by go pod wskazanym adresem nie znano. Chcielibyśmy zatem wiedzieć, co spowodowało tę dziwną adnotację i niewywiązanie się poczty z podjętego zadania?

● O najbliższych perspektywach rozwojowych biura turystycznego „Tatry” z Zakopanego mówi dyrektor, Ryszard Sikora:

— Rodzi się szansa na pewne przedsięwzięcia, które do niedawna były nie do pomyslenia. Mam projekt generalnej modernizacji „Morskiego Oka”, z podwojeniem miejsc hotelowych. Kosztorys przewiduje wydatkowanie kwoty około 400 mln zł. Zamierzam zawrzeć spółkę z zagranicznym kontrahentem, który wyłoży dewizy i sprowadzi doskonałszy niż w kraju sprzęt i urządzenia. Spółka zabezpiecza mnie przed skutkami awarii sprzętu, gdyż poważny współpólnik prześle mi nową część najbliższym samolotem. A zdarzyło się

przecież tej zimy, że wyciąg na Goryczkowej stał przez pół sezonu nieruchomy z braku detalu. Mam oferty z USA, Holandii, Szwajcarii. „Tatry” poszerzą obszar swej działalności na Bukowską Tatrzalską. Zamierzam też zorganizować wspólne turnusy z LOT-em.

● Tarnowanie coraz częściej narzeka na złą jakość wody mineralnej o nazwie „Piwniczanka”. W wodzie pływają bliżej nie zidentyfikowane paprochy, butelki są nie umyte. Niedawno w jednej z flaszek znaleziono solidny kawałek tańca. Nalepka na „Piwniczance” informuje, że woda słowosłowna jest w celach profilaktyczno-zdrowotnych, dietetycznych i orzeźwiających. Trudno to jednak sprawdzić — twierdzą Tarnowanie — gdy napój straszy, samym wyglądem. Co na to zakład butelkowania wód mineralnych w Piwnicznej-Zdroju?

● Wszystko wskazuje, że Zakopane zacznie od 1 stycznia 1983 roku powoli ginać pod narastającą warstwą śniegu. Trzydziestotygodniowe miasto produkuje rocznie tyle śniegu, co pół Krakowa i potrzebuje na ich składowanie odpowiednio wysypisko o pojemności pół miliona ton. Obecne wysypisko kończy się i za cztery miesiące nie będzie gdzie wywieźć śmieci. Po wielu dyskusjach z Tatrzzańskim Parkiem Narodowym i mieszkańcami znaleziono odpowiednie miejsce (nie najlepsze, ale innego nie ma); jest już plan jego urządzenia oraz pieniądze na wykupienie prywatnych terenów. Brak tylko drobiazgu: zasad finansowych, na podstawie których można wykupić dany teren. Dotychczasowe normy i stawki zostały zawieszone, nowych jeszcze nie wprowadzono. Pozostaje więc tylko pytanie: czy Zakopane będzie musiało być zakopane pod śniegiem?

● 9 września między godziną 13.30 a 14.15 nad Nowym Sączem przeszła tzw. burza frontalna. Niski pułap chmur spowodował, że ziemię zaległy zupełnie ciemności. Podkreślały to jeszcze silne wiałowania atmosferyczne. Burza przyszła od strony Krakowa. Po godzinie 14 rozwidliło się i na miasto lunęły strugi deszczu.

Droga WŁADYSŁAWA GOMUŁKI do ruchu robotniczego była tytowa.

Wywodził się z biednej podkarpackiej wsi. Edukację poświadczoną chlubnymi świadectwami kilku klas szkoły podstawowej zakończył wcześniej, aby zdobyć robotniczy zawód i zarabiać na życie. Był bardzo zdolny, chłonną ołtarzącą rzeczywistość, silnie reagował na niesprawiedliwość i krzywdę — własną i swojej klasy. Stąd wczesne kontakty ze środowiskami rewolucyjnymi.

Swoje sympatie ułokował w skrajnej lewicy, tam, gdzie bunt był najsilniejszy. Dokonał wyboru między Polską Partią Socjalistyczną a Komunistyczną Partią Polski, na rzecz tej ostatniej. W odróżnieniu od wielu działaczy KPP owego czasu nie zachował sekciarskiej niechęci do PPS i poczucia wyższości wobec niej. Odwrotnie — należał do tych KPP-owców, którzy rozumieli rolę PPS i cenili jej autentyczne wartości.

Władysław Gomułka realistycznie oceniał sytuację Polski i polskiego ruchu komunistycznego. Przewidywał, iż bieg wojny na barki tego właśnie ruchu złoży odpowiedzialność za los narodu. Był przekonany, że wyzwolenie przyniesie armia radziecka, pragnął tego, widział w tym szansę Polski i szansę polskich komunistów. Jaśniej niż ktokolwiek w ówczesnym kierownictwie PPR zdawał sobie sprawę z warunków, które muszą być spełnione, aby partia uchwyciła odpowiedzialność za los kraju i wykorzystała historyczną szansę. Trzeźwo oceniał ograniczony zasięg wpływów partii w wielu kręgach społecznych, wśród inteligencji, nawet w części klasy robotniczej. Przyczyną tego stanu widział w tragicznych powikłaniach stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich, a także w konsekwencjach luksemburgistowskiej spuścizny i sekciarskości, jakie obciążały stanowisko polityczne KPP. W marcu 1944 roku pisał do G. Dymitrowa, że w Polsce nawet bractwo św. Antoniego byłoby okrzykane za obcą agenturę, jeśli opowiedziałoby się za zmianą granic wschodnich na rzecz Związku Radzieckiego.

Wierzył w możliwość zmiany sytuacji partii w społeczeństwie pod warunkiem samodzielnego, uwzględniającego realia polityki i pod warunkiem pozyskania autentycznych sojuszników w obozie niepodległościowym, w narodowym ruchu oporu. Na przełomie 1942 i 1943 r. prowadził z ramienia PPR rozmowy z przedstawicielami Delegatury Rządu na kraj. Po niepowodzeniu tych rozmów zaangażował się w montowanie przemyślanej obozu demokratycznego i lewicowego. Odegrał decydującą rolę w kształtowaniu programu PPR, wraz z Pawłem FINDEREM pracował nad deklaracją „O co walczymy” z listonosza 1943 r., która stanowiła podkładowy dokument programowy PPR.

Był autorem ostatecznej wersji tej deklaracji. Według dostępnych danych był inicjatorem powołania Krajowej Rady Narodowej. Już jako sekretarz partii, po aresztowaniu Pawła FINDERA, idee te urzeczywistnił. Dokumenty, które wyszły spod pióra Władysława Gomułki, a także przebieg sporów politycznych, w których uczestniczył świadczy, iż główną dłań sprawą w owym czasie była walka o odzyskanie niepodległości. Tej sprawie poświęcił był podobałować rewindakacje specyficzne, klasowe, wynikające z marksistowskich idei.

Z Władysławem Gomułką łączy się idea polskiej drogi do socjalizmu.

Zarzucono tej idei i jej twórcy odstępstwo od marksizmu-leninizmu. Tak nie było. Gomułka był marksistą-leninowcem, zarówno w sensie doktrynalnym, jak i praktycznym. Budował partię wedle leninowskich zasad — ze wszystkimi zaletami i komplikacjami tego modelu partii.

Co określało specyfikę jego drogi do socjalizmu? Wydaje się, iż głównie trzy sprawy. Po pierwsze, docenianie wagi problemu niepodległości i w związku z tym samodzielności kształtowania przez partię polityki polskiej. Po drugie, zrozumienie, iż PPR nie będzie w stanie

ZAJMIE W HISTORII MIEJSCE POCZESNE



Fot. CAF — Archiwum

skutecznie rządzić krajem i zdobyć niezbędnego do tego poparcia społecznego bez partnerskiego sojuszu z PPS, a także z ruchem ludowym i demokratycznym. Po trzecie, świadomość, iż rozwój socjalizmu na wsi będzie musiał w Polsce pójść inną niż radziecka droga.

Odrzucał zatem część z tej tradycji, którą wniósł Stalin. Nie dziwi więc, że w latach 1944–1948 popadał w konflikty ze Stalinem. Kulminacją stała się sprawa odchylenia prawniczo-nacjonalistycznego latem 1948. Podłożem była oczywiście ówczesna sytuacja w międzynarodowym ruchu komunistycznym i napięcie związane z tzw. sprawą jugosłowiańską. Jednakże napięcie to zostało wykorzystane przez rywalizującą z Gomułką i intrygującą przeciw niemu część kierownictwa PPR. Przebieg czerwcowego plenum KC PPR w 1948 r., a zwłaszcza wymiana listów między Biurem Politycznym a Gomułką, prawie nazajutrz po plenum, wydaje się świadczyć, że konkretne oskarżenie o odchylenie prawniczo-nacjonalistyczne miało rodzimy rodowód.

Władysław Gomułka zachował się w obliczu oskarżeń z wielką cywilną odwagą, chwilami wyzywającą.

Przeżył swój triumf w 1956 r. Stał się bohaterem ogólnonarodowym. Tego chyba sam nie przewidywał. Z nie ukrywanym wrzuceniem zaczął swoje przemówienie na VIII Plenum KC od słów: „Kiedy przed siedmiu laty przemawiałem na listopadowym Plenum KC PZPR, wydawało mi się wówczas, że przemawiał do członków Komitetu Centralnego po raz ostatni. Mimo że od tego czasu upłynęło tylko siedem lat, względnie osiem lat od plenum sierpnowego, na którym nastąpił raptowny zwrot w polityce partii, lata te stanowią cały zamknięty okres historyczny. Wierzę głęboko, że okres ten przeszedł w niepowrotną przeszłość”.

Zawarta w tym przemówieniu krytyka była w istocie umiarkowana, powracając do steru władzy nie chciał narażać na nadmierne wstrząsy i tak już nadwątlonej nawy państwowej. Wiele zmienił, choć część zmian była nietrwała i polowicza.

Jednakże Polska po Październiku nie była już nigdy taka jak przedtem. Nie wróciły masowe represje ani też nadużycia władzy, których symbolem był X Departament MBP.

Gomułka zreformował politykę rolną i niezależnie od późniejszych błędów nigdy nie pozwolił na powrót do administracyjnych metod uspołeczniania. Inna sprawa, że nie znalazł właściwego programu ekspansji produkcyjnej rolnictwa.

Najmniejszą stroną Gomułki jako polityka było rozumienie państwowych interesów Polski.

W dramatycznej rozmowie z Chruszczowem w nocy z 19 na 20 października 1956 r. miał przekonać swojego rozmówcę logiką wywodu o tym, że Polska w swych nowych granicach jest w większym stopniu zainteresowana sojuszem ze Związkiem Radzieckim, niż Związek Radziecki sojuszem z Polską. Był co do tego głęboko przekonany. Ziemię Zachodnie uważał za największe historyczne osiągnięcie Polski i główną legitymację słuszności polityki partii. Nie bez racji sądził, że ziemię tę pozostaną zagrożone przez kilka pokoleń, a może i dłużej. Bezpieczeństwo Polski budował niezmienne na sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, ale chciał i umiał być sojusznikiem autentycznym, partnerem.

Jeden z największych sukcesów politycznych Gomułki — uznanie polskich granic zachodnich przez Republikę Federalną Niemiec — tylko na tydzień poprzedził jego odejście. Jasność spojrzenia na sytuację międzynarodową zachował do końca, w sprawach wewnętrznych wikał się i gubił coraz bardziej. Wracał w ciemność, z czego nie zdawał sobie sprawy. Tracił kontakt z rzeczywistością.

Być może mógł i powinien był odejść wcześniej — chyba jednak nie dopuszczał takiej myśli.

Miał jeszcze okazję po temu na VI Plenum KC, 14 grudnia 1970 r., kiedy już trwały zamieszki w Gdańsku. Nie skorzystał z tej okazji. Jak zawsze odpowiedzialność i ciężar decyzji dramatycznie wzięł na siebie.

Do 1982 r., przez dwanaście lat

był na emeryturze. Prowadził życie zdyscyplinowane i pracowite. Zachował godność, niczym nie skrzywdził partii, bolał nad jej niepowodzeniami. Historia osądzi sprawiedliwie zarówno zasługi W. Gomułki, jak i błędy przezeń popełnione, zgłębi źródła jednych i drugich. Pozostanie gorzcy wojny domowej u początków, a tragedia grudniowa u końca jego drogi politycznej. Walki bratobójcze należą do najokrutniejszych w historii, na dziesięciolecia mogą dzielić naród, ożywiać ducha odwetu, paraliżować wolę działania. Miał świadomość tego Józef Piłsudski — polityk zupełnie innego obozu — kiedy po walkach majowych 1926 r. w Warszawie ponad świeżymi jeszcze mogiłami mówił do żołnierzy: „Gdy bracia żywią nienawiść ku sobie wiąże się węzeł między nimi mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się wspania i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne... W jedną ziemię wsłiska krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, poprzez obie strony jeńskowo umilowana. Niechaj krew ta goraca, najcenniejsza krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wsłólna dla braci prawdę głosi”. Może tak właśnie najrozsądnie.

We wspomnieniach mówi się o wadach charakteru Władysława Gomułki. Istotnie miał wady, ale nie przeceniałbym tego. Politycy wybitni, o zdolnościach przywódczych, rzadko bywają łatwi dla ołoczenia.

Apodyktyczność i upór to częste przywary przywódców. Przed ujemnymi tego konsekwencjami zabezpieczać muszą instytucje. Miał też Władysław Gomułka wiele cech sympatycznych — był człowiekiem prawym, niemiściwym, pracował niezwykle dużo, prowadził skromny tryb życia. W historii zajmie ten patriota i internacjonalista miejsce poczesne. Był jak dotychczas najwybitniejszą postacią polityczną Polski Ludowej.

(Fragmenty artykułu Andrzeja Werblana w „Polityce”)

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

ZAKOPANE —

temat z wariacjami

Po wakacyjnej przerwie młodzież znów powróciła do szkół, a to już znak jesieni. W Zakopanem — oczywiście Jesieni Tatrzańskiej. Jednak stali mieszkańcy nie samym festiwalem żyją. Ostatnio na przykład mój przyjaciel, Jędrzek, stwierdził, że w podtatrzańskim grodzie zbyt mało dba się o dzieci i młodzież.

Koniec wakacji to okres wzmożonych zakupów wszelkiego rodzaju przyborów szkolnych. I pomyśl tylko: w Zakopanem są na dobrą sprawę tylko dwa sklepy papirnicze, a jeden z nich — jak na złość — był zamknięty przez cały sierpień. Ludziska! Chcieli się i tracił czas na wystawianie w kolejce. Czy to nie kpinę?

Sprawdziłem: rzeczywiście, był zamknięty. Podobnie zresztą — to już na marginesie — jak jedyny w mieście antykwariat.

Każdy ma prawo do urlopu, ale czy wszyscy na raz muszą z niego korzystać? Podobnie było zresztą w całym naszym handlu — w przypadku odbierania wolnych dni za przepracowanie soboty. Czy koniecznie cały personel musiał w tym samym dniu odpoczywać? Sklepy mogły być przecież otwarte, a ekspedientki po kolei wybierać należne im wolne dni. Podstawą handlu są przecież wysokie obroty, a trudno je osiągnąć, gdy placówki są zamknięte przez wiele dni w miesiącu. Ciekawe, ile sklep papirniczy, zlokalizowany zresztą niebyle gdzie w położonym na uboczu osiedlu Lipki, a także antykwariat — stracił na tych przestojach? A ile czasu poświęcił dodatkowo rodzice i młodzież na wystawianie w kolejkach?

Kiedy drugiego dnia spotkaliśmy się z Jędrkiem, rozmowa znów zeszła na temat młodzieży i braku zainteresowania ze strony dorosłych tym, co ona robi, jak spędza czas.

Przynajmniej na brak rozrywek nastolatki nie mogą w Zakopanem zbyt łatwo narzekać — stwierdziłem, chcąc jakoś rozładować atmosferę. — Dyskoteki były, czołowe zespoły rockowe też nie omijały naszego miasta...

Znowu źle trafiłem, gdy Jędrzek przebrał mi zniecierpliwiony:

— Faktycznie, dyskoteki były. Powiedz mi jednak, czy wielu rodziców może sobie pozwolić na to, żeby codziennie dawać dziecku kilkaset złotych na wstęp i jakkolwiek konsumpcję w drogich lokalach — na „Gubałowie” czy też w „Morskim Oku”? Dlatego nikt nie spróbował uruchomić dyskoteki specjalnie dla młodzieży? Przede wszystkim taniej, no i bezalkoholowej! A na temat zespołów rockowych, które przyjeżdżają pod Tatry, też mam swoje zdanie. Byłem pod koniec wakacji na występie grupy (teraz nie mówi się zespół, tylko — grupa) „Krzak”. Oczywiście pełny „spontan”, jak mówią „małolaty”. Pomyślałem złośliwie, że można by wyłączyć światło, a korzystać byłaby podwójna: oszczędność narządu słuchu, a także energii elektrycznej.

Przerwałem te Jędrkowe wywody: — Trudno, młodzi to lubią i nie możemy pozbawić ich tej odrobiny przyjemności. Sam zresztą twierdzisz, że za mało dbamy o nich.

— ...I widocznie w trosce o młodzież zarząd zakopiańskiego GS-u utworzył bar z piwem naprzeciw szkoły przy ul. Nowotarskiej! Żeby sobie dzieciaki w czasie przerwy mogły dla ochłody wypić to małe jasne, a przy okazji trochę popatrzeć, jak wygląda „margines” społeczny. Tyle się ostatnio na ten temat mówi... Lekcja poglądowa może się bardzo przydać. Nie tylko wiedza książkowa się liczy — podsumował Jędrzek.

Nie dałem jednak za wygraną. Na konkretnych przykładach wykazałem przyjacielowi, że w miarę swych skromnych możliwości władze Zakopanego robią co nieco dla młodzieży. Ot, chociażby nowy gmach dla Technikum Taktwa Artystycznego przy ul. Małe Żyzwańskie, czy remont zespołu Szkół Hotelarsko-Turystycznych. A szkoła muzyczna? Tyle lat gnieździła się we wspólnym budynku z Ogniskiem Muzycznym, a teraz — mimo olbrzymich trudności lokalowych — otrzymała dwa wyłączone domki jednorodzinne. To wszystko przecież się liczy i nie można powiedzieć, że w Zakopanem w ogóle nie dba się o młodzież na pewno nie!

„A że boże słońce Jeno w dzień i to pogodny, świeci ludzkim myśleniem i krokom, zamiarom i marzeniom, słowem i czynom, ten ludzki mózg poczęł myśleć i zabrał żywiołom jedną z ich tajemnic, aby mroki nocy rozjaśnić, aby stworzyć nową energię, postęp, nowe życie...”

Tymi słowami prasa sądecka powitała uruchomienie Miejskiego Zakładu Elektrycznego, czyli pierwszej w Nowym Sączu elektrowni. 11 marca 1912 roku zapalili się na ulicach miasta pierwsze lampy elektryczne, zastępując wysłużone latarnie naftowe.

Nowy Sącz jako jeden z pierwszych w kraju (a dokładnie trzydzieści lat później po oddaniu do użytku publicznego przez Tomasza Edisona pierwszy na świecie elektrowni w Nowym Jorku) w rekordowym tempie wybu-

Władysław Barbaćli wraz z jej późniejszymi dyrektorami — Kazimierzem Włusarskim, Zuzisławem Rucanem oraz radcą technicznym magistratu, Kazimierzem Górskim, późniejszym wicepremierem Robót Publicznych w Polsce lat międzywojennych.

Dziś Rejon Energetyczny w Nowym Sączu obsługuje niemal połowę województwa, tj. 7 tys. kilometrów linii elektrycznych i 1200 stacji transformatorowych. Turbiny dysponują mocą 50 MG. Największe prądu „pożeracz”: SZEW — aż 20 MG, „Glinik” — 5 MG i ZNTK — 3 MG. Nowosądecka gospodarka komunalna (mieszkania i instytucje) pobiera niespełna 5 MG.

Załoga pracuje 270 osób, z czego jedna piąta pracuje w firmie ponad dwadzieścia lat. Elektrycyści zarabiają stosunkowo dobrze. Placi się wszakże za

Jerzy Leśniak

Jubileusz elektryków

dowa! ze środków komunalnych własną elektrownią, która posiadała sporą jak na owe czasy moc 700 KW. Prąd wytwarzały dwie turbiny z dieslowskimi silnikami, umieszczone w budynku na Wólkach, który do dziś jest siedzibą zakładu energetycznego. Inwestycja pochłonęła 800 tys. koron. Do sieci elektrycznej podłączono Warszawę Kolejową, później młyn oo. Jezuitów, rzecznicę, chłodnię miejską, dzielnicę Dąbrowską, a w 1934 roku Chelmiec. Niemal równoległe z elektrownią ruszyła praca w zakładzie pomp wodnych w Swiniarsku.

10 września br. w sali Domu Żołnierza przy al. Wolności odbyła się uroczysta akademii podsumowująca obchody 70-lecia energetyki nowosądeckiej. Zaproszeni goście obejrżeli wystawę, która obrazuje rozwój zakładu i ważniejsze wydarzenia z jego historii. Zobaczyć można było m. in. zdjęcie z wielkiej powodzi w 1934 roku, która zalała całkowicie elektrownię, pozabawiając Nowy Sącz prądu na dwa miesiące. Na kolorowych wykresach widzimy ogromny skok, jaki dokonała sądecka energetyka w ciągu siedemdziesięciu lat. W roku 1912 „sprzedawano” 0,27 GWh (gigantogodzin) prądu elektrycznego, w 1937 — 1,24, w 1945 — 1,1, w 1970 — 150 i w 1981 — 262. Z połączonych dokumentów i fotografii dowiadujemy się, że inicjatorem budowy elektrowni był ówczesny burmistrz,

dyżury w niedziele i święta, w nocy, za ciężką robotę w trudnych warunkach terenowych.

W tym roku nie przewidujemy dłuższych wyłączeń energii — stwierdza dyrektor Rejonu, Ireneusz Skucha. — Żeby jednak odbiorcy byli z nas w pełni zadowoleni, musimy zmodernizować większość urządzeń energetycznych. Tymczasem nie mamy na to środków inwestycyjnych. Znaczna część urządzeń jest przestarzała i niedostosowana do obecnych poborów mocy. Koniecznych remontów wymagają rozdzielnie prądu w Kłęzanach, Stolinach i Przetakowie. Ostatnio wykonaliśmy linię przesyłową Nowy Sącz — Limanowa, która kosztowała — według starych cen — 60 mln złotych. Spore zastrzeżenia budzi stan naszego transportu. Połowa wozów powinna być już dawno przeznaczona na złom. Jeździmy autami, które mają trzydzieści lat! Decyzję o przyznaniu wystarczających środków inwestycyjnych powziąć musi resort energetyki.

Autor wspomnianej wystawy Kłyszewski, inżynier Zbigniew Rysz, kierownik techniczny Rejonu, jest jednak optymistą: — Sądzę, że zbliżająca się elektryfikacja trakcji kolejowej w Nowosądeckim, ujęta przecież w planie rządowym na rok 1985, „wymusi” generalną przebudowę nowosądeckiej energetyki.

PARTIA W DZIAŁANIU

• Zanim w dniu 6 sierpnia br. Egzekutywa KW rozpoczęła obrady, jej członkowie minutą ciszy uczcili pamięć Władysława Gomułka — „Wiesława”. Józef Brożek poinformował o wyjeździe na pogrzeb delegacji z województwa nowosądeckiego pod przewodnictwem członka CKKP i Egzekutywy KW Władysława Michalsa.

• Egzekutywa po raz pierwszy kompleksowo zapoznała się ze sprawozdaniami sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego z realizacji uchwał podejmowanych od konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Zobowiązała sekretarza d/s organizacyjnych do czuwania nad konstrukcją uchwał partyjnych, by były one z jednej strony realne, a z drugiej konkretne, łatwe do rozliczenia. Sekretariat KW zobowiązany został do okresowej oceny pracy wydziałów, a terenowe instancje partyjne — do ponownej oceny realizacji uchwały KW z 28 stycznia br. w sprawie odrodzenia i aktywizacji wojewódzkiej organizacji partyjnej. Podstawowe organizacje partyjne częściej muszą sięgać do wytycznych, jakie otrzymały w sprawie swego funkcjonowania.

Sekretarz d/s pracy ideowo-wychowawczej został zobowiązany do zintensyfikowania działań na rzecz realizacji uchwały IX plenum KC w sprawie mło-

dzieży oraz podjęcia kroków zmierzających do poprawy funkcjonowania radiowęzłów zakładowych. Ustosunkowując się do relacji sekretarza ekonomicznego, Egzekutywa przyjęła następujący system realizacji swych uchwał w sprawach gospodarczych: wydział merytoryczny KW opracowuje program realizacji uchwały w czterech podstawowych sferach — informacyjnej, inspiratorskiej, kontrolnej i polityki kadrowej; inaczej mówiąc, upowszechnia uchwałę, inspiruje zainteresowane organa do jej realizacji, a następnie ocenia. Końcowym etapem w przypadku niedostatecznej realizacji partyjnych uchwał jest przedstawienie egzekutywie KW wniosków kadrowych.

Sekretarzowi rolnemu egzekutywa zaleciła m. in. inspirowanie działań na rzecz pełnego zagospodarowania pólów rolnych, poprawy funkcjonowania skupu zboża, owoców i zwierząt rzeźnych.

Egzekutywa KW przyjęła również wytyczne do pracy kształceniowo-ideologicznej na rok szkolony 1982/83, oceniła stan przygotowania placówek do pracy w nowym roku oraz zapoznała się z informacją o działalności jednostek gospodarczych realizujących zadania w zakresie produkcji eksportowej i antyimportowej.

• Jednym z tematów dominujących w dyskusji na zebraniach organizacji partyjnych jest ocena wydarzeń z 31 sierpnia br. Wyrażane jest zdecydowane potępienie inspiratorów i uczestników zjawisk. Robotnicy mówią wprost: „Trzeba zrobić wreszcie porządek z nierobami i pasyżami. Jak długo jeszcze będziemy czekać na ustawę sejmową w tej sprawie?”

• Z zadowoleniem przyjęto decyzję o aresztowaniu przywódców i organizatorów KOR. Jednocześnie wyrażana jest nadzieja, że „ich proces nie będzie trwał tak długo jak proces kierownictwa KPN”.

• Żywą reakcję wywołała wiadomość o zajęciu przez terrorystów ambasady polskiej w Bernie. Powściągliwie wyrażane jest oburzenie i potępienie sprawców tego zbrodniczego czynu. Padają wnioski o lepsze zabezpieczenie polskich placówek za granicą oraz podjęcie działań zmierzających do szybkiego ukrócenia tych, którzy wywołują zamieszki i sieją zamęt w kraju. Działalność wrogich Polsce zachodnich ośrodków dywersyjno-spiegowskich jest bowiem ściśle powiązana z akcjami wewnętrznymi opozycji w kraju.

• Wśród tematów często poruszanych zarówno przez członków partii, jak i bezpartyjnych mieszkańców województwa są sprawy zaopatrzenia w podstawowe artykuły spożywcze. Z ostrą krytyką spotyka się brak tańszych asortymentów wędlin. Od pewnego okresu czasu trudno kupić kiełbasę o cenie poniżej 480 zł. W dodatku jakość tych drogich wędlin jest coraz gorsza. WSS jednak tym się nie martwi. Zresztą nie tylko sprawami wędlin, bo do Oddziału PKS w Nowym Sączu dostarczono zepsute ziemniaki na zimowe zaopatrzenie pracowników i ich rodzin. Załoga nie przyjęła ziemniaków i pyta dyrektora WSS: kto za to będzie płacił?

• Zgodnie z decyzją Prezesa Rady Ministrów — 1 października br. zaczęło funkcjonować nowa gmina w Moszczenicy. W ubiegłą niedzielę z udziałem sekretarza KW Grzegorza Jawora odbyła się tam już ogólnogminna konferencja PZPR. Wybrała gminne władze partyjne. I sekretarzem KG został Zygmunt Potok. 1 października br. nastąpi również formalne rozdzielanie Szczawnicy od Krościenka. Od roku działają tam już odrębne instancje i organizacje partyjne.

• Komitet Gminny w Bobowej określił na swym plenarnym posiedzeniu zadania dla organizacji partyjnych w świetle zaleceń pokontrolnych Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. Dokonano również zmiany na stanowisku I sekretarza Komitetu Gminnego. Spośród dwóch kandydatów w tajnym głosowaniu funkcję tę powierzono Bronisławowi Myśliwcowi, nauczycielowi z zawodu. Aktywny partyjny gminy serdecznie pożegnał odchodzącego Jo. pracy w Gorlicach Wiesława Bojkowskiego.

• Na wspólnym plenarnym posiedzeniu zebrali się miejsko-gminne instancje PZPR i ZSL w Grybowie, by dokonać oceny przebiegu kampanii zniwomołotowej i nakreślić zadania w zakresie skupu i zagospodarowania produkcji roślinnej.

• I sekretarz KW Józef Brożek uczestniczył w uroczystej przysiędze żołnierzy Karpackiej Brygady WOP oraz w obchodach Dnia Kolejarza w ZNTK. Natomiast sekretarza KW uczestniczyli: Grzegorz Jawor w spotkaniu z okazji Dnia Kolejarza w DRKP, Ludwik Kamiński w inauguracji „Jesieni Tatrzańskiej”, a Janusz Tomalski w plenarnym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

ROMAN KOSTAŃECKI

Pani Krysia pierwszy raz będzie kuraczką! Jedzie do Szczawnicy z lekkim niepokojem. — Trochę się boję zabiegów — mówi. — Widziałam w telewizji i nie podobały mi się. Ale co robić?

Pierwsze wrażenia są miłe: lato w tym roku piękne, Szczawnica tonie w bujnej zieleni, a od słońca niemal z godziny na godzinę brązowieje skóra; pani Krysia bardzo to lubi.

I z mieszkaniem jej się udało — dostała miejsce w pokoju dwuosobowym z panią Henią. Żeby jeszcze pani Henia mniej opowiadała o swoich licznych dolegliwościach! Ale jakoś sobie pani Krysia poradzi. Będzie dużo chodzić na spacer; u niej, nad morzem, nie jest tak pięknie jak tu — i nad tę wesołą rzeczkę o śmiesznej nazwie „Grajcarek”. Bardzo jej się podoba Szczawnica. W Uzdrawisku tyle drzew, czarne wieńcówki przychodzą do rąk, codziennie gra w muszli koncertowej orkiestra. Czysto, widać gospodarską rękę. Tam niżej, w mieście, jest gorzej, mniejszy ład, ale w Uzdrawisku pięknie. Tylko stale jakieś schody — jak nie w górę, to w dół. Pani Krysia do tego nie przywykła, więc przez pierwsze dni bolą ją nogi. No i dziwi się, gdy widzi na środku trawnika w Górnym Parku Zdrojowym dorożkę — tu się to nazywa „fiaker” — z koniem albo kiedy nagle mija ją w tymże Parku samochód.

Pani Henia, na szczęście, jest na diecie i pani Krysia jest od niej wolna przy posiłkach. Przy stole (później się dowie, że jest to jedna z trzech stołówek, nie licząc pracowniczych, „obsługujących” około pół tysiąca kuracjuszy z ośmiu budynków sanatoryjnych) wraz z panią Krysią siedzi pani Zosia, dawniej nauczycielka, ale z powodu ciągłych chorób krtań musiała zrezygnować z pedagogiki i dziś jest urzędniczką, podobno żoną jakiegoś „fisy” z pogórza, którym się stale chwali. Siedzą też panowie: Antoni — badylarz z zielonogórskiego i Zenek — astmatyczny emeryt ze Śląska — „ale nie górnik, bo górnicy mają swój własny dom w Szczawnicy” — inteligentnie wnioskują pani Krysia. Od współtowarzyszy przy stole dowiaduje się, że każdy z nich mieszka tu w innych warunkach — pani Zosia, na przykład, mieszka w „Limbie”, gdzie kierowani są najsprawniejsi fizycznie, tutaj trochę „młodzieńców” kuracjuszy, i gdzie warunki są nienadzwyczajne; z kolei pan Zenek dostał miejsce w „pojedynczej”, w „Batorym” i bardzo sobie to chwali. Kiedy idą razem, we czwórce na lody, przechodzą koło dwóch starych budynków: „Litwinka” i „Warszawianka”. Nie wiedzą, oczywiście, że one też jeszcze niedawno były sanatoryjnymi pensjonatami, ale już dziś nie nadają się do zamieszkania przez ludzi, ze względu na przepisy przeciwpożarowe — mają drewniane stropy. Później, gdy pani Krysia — osoba ogromnie dociekliwa i ciekawa wszystkiego, co się wokół niej dzieje, zawrze już znajomość z różnymi miejscowymi ludźmi, dowiedzie się o tych dwóch domach więcej. I o ich związku z Muzeum, co budziło niedawno w Szczawnicy sporo emocji. Otóż obecny dyrektor Uzdrawiska, Andrzej Rzepecki, obejmując przed mniej więcej rokiem swe stanowisko, postanowił uporządkować różne sprawy, doszedł bowiem do wniosku, że PPU rozdrabnia się pośród wielu problemów, że szkoda dla swej działalności podstawowej — sanatoryjnej — ale też i że szkoda dla działalności „ubocznej”. Między innymi stwierdził, że nie jest wcale korzystne dla Muzeum to, że podlega ono PPU — uzdrawisko nie jest w stanie zapewnić ani fachowej opieki, ani dostatecznej ilości etatów; zwrócił się więc do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu z propozycją, by przejęło ono zbiory szczawnickie pod swoją pieczę. Spisano umowę, a PPU zrezygnowało nawet na bieżący rok z pobierania czynszu za swój — bądź co bądź — lokal. Dyrektor zaproponował też, by Muzeum przejęło „Litwinkę” i „Warszawiankę”, a po przystosowaniu ich do potrzeb obiektu muzealnego, przeniosła tam swe zbiory. Porozumienie w tej sprawie nie zostało jeszcze „dopięte”, ale Dyrektor ma nadzieję, że stanie się to wkrótce, z pożytkiem dla obu stron.

Ponieważ turnus sanatoryjny rozpoczął się w wolną sobotę, pierwsze dwa dni są zupełnie wczasowe: spacer, opalanie, pilnowanie godzin posiłków. — Jedzenie jest tu smaczne — stwierdza pani Krysia. — Takie domowe. — Uzdrawisko ma własne gospodarstwo ogrodnicze i hodowlę świń, które wspierają „urzędowe” przydziały, no a własna masarnia przyrządza świetne wędliny. Obsługa bardzo grzeczna. — Aż za grzeczną! — śmieje się pani Zosia — ja bym nie wytrzymała tej babki! — „Ta baba” to stara kobieta chora na cukrzycę, zatem „ustawiona” na specjalnej diecie, ale przy tym okropnie grymasna: raz, na przykład, protestuje przeciw podawaniu jej ryb, które „szkodzą”, innym razem każe sobie zamienić ją na własne... ryby. I tak stale — tego nie je, to jej dajcie. — Te kielnerki są święte! — wspiera panią Zosię pan Antoni. A za chwilę wszyscy wybuchają śmiechem, bo od sąsiedniego stołka dobiega basowy głos otylej jęmskiej pouczającej cherlawego chłopię: — Pan tego nie je, to panu zaszkodzi! Pan się nie rozgląda za babkami, bo napisać do żony! — Czego ten fajtala tak potulnie siedzi? — dziwi się pan Zenek. — Może mu z tym dobrze, ha ha! — domyślnie mruczy oko pan Antoni. Pani Krysia też się uśmiecha, przez grze-

ność, bo takich żartów nie lubi. Ale w ogóle lubi atmosferę panującą przy posiłkach; uważa, że ma tu za darmo prawdziwy teatr.

W poniedziałek pani Krysia siada w kolejkę do lekarza. Ma szczęście — w jej domu, „Inhalatorium”, lekarzem jest „sam” dyrektor Uzdrawiska. Pani Krysia z przyjemnością korzysta z tej okazji by niejednokrotnie pogadać z nim o tutejszych sprawach. A sporo też dowie się od siostry Teresy Wieroch, do której „wpada” po wrzątek na kawę.

Ale na razie siedzi grzecznie i ze zdziwieniem słucha zdenerwowanej starszej pani, która „protestuje”, „pójdzie gdzie trzeba”, gdyż lekarz nie chce dać jej darmowych zabiegów. — Jak to? Ma pani skierowanie i trzeba płacić? — przeraża się pani Krysia, bo nie jest finansowo przygotowana na taką ewentualność. — Nie, ja nie mam skierowania! — wyjaśnia tamta — ale jestem ubezpieczona! — Pani Krysia bezradnie wzrusza ramionami, ale do rozmowy wtrąca się wysoki, kościsty dziadek z sumiastym wąsem: — Widzisz pani — mówi śpiewnie, z wileńską — tu się przyjeżdża albo po szpitalu, na L-4, zwolnienie lekarskie znaczy, albo na czasowy lecznicze w FWP, odpłatnie tak jak za wczas; za wójt i opiekunek, albo na skierowanie sanatoryjne; za darmo wszystko, ale w ramach urlopu, jeśli kto pracujący. Możesz jeszcze pani przyjechać sobie prywatnie, ale jeśli masz od swego lekarza tak zwany „wniosek o skierowanie na leczenie uzdrawiskowe”, dostaniesz też bezpłatnie zabieg. Ale jak nie masz, to już płaci! — kończy. — Też biurokracja! —

ELŻBIETA GLINKA

PODPATRZONE W SZCZAWNICY

NIE KURACJI

oburza się starsza pani. — Nie biurokracja, tylko porządek! — poprawia ją chudy. — Oni muszą mieć podkładkę, że zużyli na panią prąd, wodę, placili ludziom, wiesz pani? — Coś taki uczony? — nie ustępuje tamta. — Bo ja tu już dziesięć i parę razy przejeżdżam. — O! — dziwi się pani Krysia. — To i tak nie — macha lekceważąco chudy. — Ja tu spotykam jednego z Łodzi, inżynier Kubiak się nazywa, co w tym roku w maju szczawnicki jubileusz obchodził: dwudziesty piąty raz się tu kurował!

Pani Krysia chce coś odpowiedzieć, ale właśnie przyszła jej kolej, więc wchodzi do lekarza. Badanie, jak to badanie: ciśnienie, gardło; pani Krysia narzeka na wieczne anginy i katar. Doktor Rzepecki uśmiecha się zyczliwie, zapisuje kilka rodzajów inhalacji, i już na prośbę pani Krysi, bicz s r o z a. — To podobno dobre na nerwy, no i schłodzić można. — uzasadnia swą prośbę pani Krysia. — Owszem — potakuje lekarz. — A że przeciwwskazań nie ma, zapiszemy.

Pani Krysia biegnie teraz do „Planowania” w Zakładzie „Przyrodolecznicy”, gdzie otrzymuje specjalną kartę z harmonogramem wszystkich „tortur”. Zaczyna zabieg jeszcze tego dnia. Włącza się w nurt kuracjuszy ze schorzeniami dróg oddechowych, astmą oskrzelową, nieżytnymi gardła i krtań, alergiami i i będzie chodzić do inhalacji, kąpiele, natryski, masaże, gimnastykę. Wszystkich zabiegów jest ze czterdziestu rodzajów: fizykoterapia, hydroterapia, kuracja pitna, inhalacja — dobrze że pani Krysi zapisało tylko kilka. Na początku jest trochę przerażenia, że cały dzień spędzi w kolejkach do zabiegów, ale już wkrótce przekonuje się, że wszystko jest tak mądre rozplanowane, że nie czeka nigdy dłużej niż kilka minut. Po kilku dniach uważa już, że „wiele osób po prostu... przestaje na zabieg przychodzić. Raz pani Zosia oświadcza przy kolacji, że — co tam, opuściliśmy masaż, tylko mi się śniaki robią. — Innego dnia panowie Antoni i Zenek dzielą się doświadczeniami, jak można uzyskać w karcie stempelkę, a zabiegu nie wziąć. — Przecież my tu jesteśmy po to, żeby się leczyć! — oburza się pani Krysia. — E, na pana! — mówi pan Zenek. — Parę razy mniej, parę więcej... Po co się męczysz? — To jedź pan na wczas, a nie zajmuj komuś miejsca w sanatorium! — replikuje pani Krysia i naraz czuje wyraźne ochłodzenie atmosfery przy stole. — Coś pani taka gorliwa? — docieka podejrzliwie pan Antoni. — Więcej nie mówię — postanawia pani Krysia. — Co mnie to w końcu obchodzi? — Ale wie, że będzie ją to obchodzić, bo nie lubi oszustwa, a postawa współtowarzyszy pachnie jej trochę oszustwem.

Z przyjemnością natomiast słucha pani Krysia, ciekającą na swoją kolejkę do zabiegów, jak rozmawiają między sobą „zabiegowe” — te różne panie Marysie, Stefę, Hele czy Hanie. O domu, o zakupach, o tym jakie mięso było dziś w masarni, kto już skościł zboże, a komu stonka niszczy ziemniaki. Ile jablek jest na tej wspaniałej jabłonce, co to ją dziadek jeszcze sadził, i o ile pałców słoniny przybyło na wieprzku. Nawet czasem wtrąci się z radą, jak najlepiej wykorzystać kawałek sztruksu, który kupiono dla dziecka: na kurtkę, czy może bezrękawnik?

— Przedsiębiorstwo Uzdrawiskowe Szczawnica to wielki kombinat — myśli pani Krysia, — Te

wszystkie pensjonaty-hotele, które trzeba sprzątać, konserwować, zmieniać pościel i ręczniki, prać wszystko, dać szklankę i papier toaletowy. Stołówki z masą talerzy i sztućców, serwet i krzesel, kuchnie upalne i duszne, samochody dostawcze i wycieczkowe, gospodarstwo rolne. Sieć elektryczna i wodociąg... — Wie już, że w Uzdrawisku pracuje około 600 osób, z czego jedna trzecia zajmuje się działalnością tak zwaną „podstawową”, ale wszystkie są niezbędne w PPU. Wie też, że większość kadry „podstawowej” to ludzie wykształceni albo przynajmniej przuczeni do pracy, że często odbywają dodatkowe szkolenia. Wie również, że na siedemnaście etatów lekarskich, jakimi dysponuje Uzdrawisko, aż cztery są nie obsadzone, i że nie lepiej jest z obsadą innych etatów. Pani Krysia rozumie, że w tej sytuacji niełatwo sprawnie i na czas zaspokajać wszystkie potrzeby kuracjuszy i jest pełna uznania, że — mimo wszystko — może tu miło i bez trosk spędzić czas. O, choćby taka woda; dość często są z nią kłopoty, spada ciśnienie, a przecież zabieg musi się odbywać; w ciągu 3-4 godzin pobór wody przez uzdrawisko jest olbrzymi, toteż nie dziwnego, że szczawnickie wodociągi czasem „wysiadają”. Dobrze, że kilka miesięcy temu Uzdrawisko uzyskało drugi tak zwany przyład wody; dzięki temu wody wystarcza, ale „za to” częste są wysoki ciśnienia. Niektórzy kuracjusze narzekają, że wody mineralne, taką na przykład „Magdalenę”, można pić tylko w ciągu 3-4 godzin. — Kończy się — mówi. — Czy to prawda? — pyta pani Krysia dyrektora Rzepeckiego. — Nie, „Magdalena” zawsze była mało wydajna — odpowiada

tenże. — Nie mamy w Szczawnicy problemu z zanieczyszczeniem wody, mamy natomiast kłopot z ich ochroną na przyszłość; już dziś trzeba by to zaizolować.

Dyrektor Rzepecki w ogóle stwierdza, że inaczej dziś niż dawniej trzeba by myśleć o sprawach Uzdrawiska. Reforma gospodarcza tutaj też wkroczyła. Tylko nie bardzo wiadomo, jak pogodzić, na przykład, braki kadrowe z koniecznością utrzymania na tym samym, a może i wyższym poziomie, usług. Co będzie stanowić bodziec dla dobrej pracy, skoro cena usług nie zależy od ich jakości. No i chyba nie do końca „tam na górę” przemysłowo sprawę podziału zysków; cóż z tego, że załoga PPU wypracuje zwiększonym wysiłkiem wyższy zysk, jeśli nie skorzysta na tym, nie podwyższy swych zarobków?

Czas ucieka pani Krysi strasznie szybko. Zabieg — jak sądzi — pomagają, choć lekarz mówi, że skutki kuracji odczuje dopiero za parę miesięcy. Ale ona wie swoje: kiedy wychodzi z inhalacji, zupełnie inaczej jej się oddycha niż przedtem, naraz gardło nie jest tak wyschnięte jak w domu. Czule się znakomicie, a nawet w biodrach parę centymetrów jej ubyło. Pani Zosia może już śpiewać bez chrypy, a pan Zenek wyraźnie mniej sapie.

Pani Krysia korzysta chciwie ze wszystkich wycieczek, spacerów, imprez. Była na występach obywatelskich zespołów regionalnych, kilkakrotnie odwiedziła Muzeum Pienińskie, a nawet pogawędziła z jego kierowniczką, panią Jolantą Bieniek, była w Jaworkach i Wąwozie Homole, na spływie Dunajcem i w Zakopanem; na szczęście lekarz napisał w karcie pani Krysi, że może ona uczestniczyć w wycieczkach. Niemal codziennie mocny nogi w Grajcarcu, a skóra jej zbrazniała na czekoladkę.

— Jak ten czas leci! — zauważa raz odkrywczo pani Zosia przy rybie w pomidorach. — Pomyśl, że już się nam kończy pobyt! — A pan Antoni domyślnie dorzuca: — Smutno będzie stawać się z kawalerem? — Bo pani Zosia ma tu swą czasową sympatię i ten „romans” stanowi wieczny temat dowcipów pana Antoniego. Panią Krysię to drażni, ona nie lubi „sezonowych miłości”, woli czas spędzić z księżką lub pogadać z kimś mądrze. — A skąd pani wie, że nasza Zosienka nie rozmawia mądrze z Władczkiem? — śmieje się pan Antoni, a „Zosienka” niewinnie się rumieni pod opalenizną.

Pani Krysia, choć ostatnio coraz więcej myśli o domu, o mężu i dzieciach, o pracy — z zalem żegna się ze Szczawnicą. Z prawdziwą radością przyjmuje diagnozę doktora Rzepeckiego, że „dobrze byłoby w przyszłym roku kurację powtórzyć”. Dziwi się, że jechała tu z lękiem i i już dziś zaczyna troszczyć się o przyszłorocznego pobytu w szczawnickim uzdrawisku.

— Pani tam powinna pojechać — przekonuje mnie po powrocie. — Toż to cała kopalnia tematów. Tylko opisać!

Czarno-białe plansze fotograficzne ukazują wnętrza dawnych fabryk, grupy ludzi w staroświeckich strojach, krajobrazy przemysłowe. W gablotach — dokumenty, odciski, pocztówki z czasów, czasem zdobionych rysunkami, o tytułach mających wydźwięk hasła: „Naprzód”, „Równość”, „Przedświt”, „Prawo Ludu”. Dwie barwne plamy obrazów ożywiają szary kolorystyk faktograficznej wystawy, którą uzupełniają zbiory książkowe — rozłożone na stołach prace monograficzne, biografie znanych posłaci przywódców robotniczych i ogólne opracowania.

Okołonościowa wystawa mieszcząca się w salach piwnic Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej ma dziś szczególne znaczenie. Nie tylko dlatego, iż przypada w stulecie polskiego ruchu robotniczego, lecz też, a może — przede wszystkim dlatego, że rocznica ta obchodzona jest w sztucznie podsyconej atmosferze niepokoju, których rodowód wypływa z równie starych, co wstecznych tradycji. Niewielu młodych wie dokładnie, co to takiego — ruch robotniczy. Ich wiedza o przeszłości bywa zastraszająco uboga.

— Ekspozycja obejmuje okres od 1900 do 1914 roku — mówi komisarz wystawy, ANNA BOMBA, z sądeckiego MUZEUM OKRĘGOWEGO. — Chcieliśmy zaprezentować wycinek historii zamkniętej się wybuchem pierwszej wojny

Stulecie polskiego ruchu robotniczego

Przed przełomem

światowej, która stała się momentem przełomu zarówno w dziejach Polski, jak i w rozwoju koncepcji ruchu robotniczego. Jest to zapis żywej historii działalności organizacji robotniczych w ówczesnej Galicji, która jako teren głównie rolniczy miała największe tradycje w ruchu ludowym. Niemniej — i robotnicy odegrali tutaj ogromną rolę, a wypracowane przez nich formy działania i walki o postęp stały się czymś trwałym, zapisując się w świadomości robotników na stałe.

Przeglądając się dokumentom, artykułom socjalistycznej prasy z początków wieku dwudziestego mniej może

dowiadujemy się o życiu politycznym w tym okresie, a więcej o sposobach walki robotników z tendencjami spychającymi ich na margines życia. Dziwić mogą dzisiejszych widzów ówczesne ogłoszenia zapowiadające organizowanie wycieczek w Tatry, rautów robotniczych, odczytów o sztuce, naukach społecznych, czy też wzywające do ustalenia 9 marca Dniem Kobiet, gdy niemal jednocześnie oglądaliśmy dokumenty mówiące o prześladowaniach, procesach i powszechnej nędzy, w jakiej żyli robotnicy. Ich ówczesna walka o własne prawa nie ograniczała się do spraw polityki, lecz była też wyrazem dążenia do oderwania się od dna, stworzenia sobie ludzkich warunków, tak aby „knapja, hazard, plotki, oszczerstwa, wzajemne szpiegowania” nie wypełniały „towarzyskiego życia robotnika” — jak możemy przeczytać w jednym z artykułów z 1900 roku. Rozumiano wówczas, że równouprawnienie społeczne można osiągnąć jedynie w przypadku stania się równoprawnym twórcą i uczestnikiem kultury, zdobywając szeroką świadomość własnej roli w społeczeństwie. Ze świadomość robotników była wówczas wysoka — świadczy o tym tragiczne dzieje strajków, których największe nasilenie przypada na lata 1905–1906, po rewolucyjnym wstrząsie, który, choć stłumiony krwawo, odcisnął się już na trwałe w pamięci wskazując drogę przyszłych działań. Z żądań przebijających z ówczesnej prasy — niektóre bywały aktualne i dziś, jak wezwanie, by odrzucić szkołę średnią, walczyć o pokój, któremu zagradzają interesy wielkiego kapitału. Straszliwe warunki, w jakich przeżywali polscy rekruci w obcej armii, klęska głodu w Galicji, prześladowania studenckiej młodzieży na Uniwersytecie Jagiellońskim, która sprzeciwiała się kompromitującej polską uczelnia koncepcji nauczania odrzucającej w XX wieku teorię Darwina i występowala przeciw „naukowcom” w typie ks. Zimmermanna, autora niezamierzonego humorystycznego dzieła „Mo-

Ja pan!, czyli przyczynek do psychologii książkowych gospodyń”, to tylko niektóre z problemów ukazanych w ekspozycji.

Ruch robotniczy przeszedł długą drogę znaczącą licznymi ofiarami. Nie powstał jako twór obcy, przeżył z zewnątrz, lecz jako logiczny wynik warunków, przeciwko którym musiano się zbuntować. Jego tendencje rewolucyjne spłatały się nierozdzielnie z narodowościowymi i z ideą internacjonalizmu, która wyrastała ze świadomości wspólnoty wszystkich ludzi pracy, z humanizmu. Robotnicy w Polsce, Rosji, czy Niemczech żyli w podobnych warunkach, walcząc nie tylko o swój byt, ale też z nienawiścią podsyconą przez tych, którzy dążyli do wojny,



Ruch robotniczy pierwszy zrozumiał jej niebezpieczeństwo, lecz nie był w stanie zapobiec tragedii, jako zbyt słaby.

Wystawa zorganizowana przez Muzeum Okręgowe i WBP daje zaledwie zarys problemów, które mogą wydawać się odległe i przebrzmiałe, jednak wystarczy wczytać się w nią, jak w książkę, by stwierdzić, iż nauk płynących z historii nigdy nie jest zbyt wiele. Zwłaszcza młodzież szkolna powinna się zapoznać z tą ekspozycją. Wtedy może wyraźniej będzie mogła dostrzec jedną z podstawowych prawd — wieloletnia walka robotników pomogła uzyskać awans ogromnej rzeszy ludzi i umożliwiła wszystkim korzystanie z równych praw.

L.K.



Fot. JOANNA GAJDA

Sądeczanie z całą pewnością znają dawne osiedle kolejarskie w Nowym Sączu, rozciągające się pomiędzy ulicami Zygmuntowską i Kolejową. Jeśli nie, poznać powinni. Tych którzy tam kiedykolwiek byli, a przede wszystkim jego mieszkańców zaskoczyć może wiadomość, iż przygotowana jest już decyzja o uznaniu osiedla za zabytkowe i wpisaniu go do rejestru zabytków województwa nowosądeckiego jako dobra kultury narodowej. Jakże to? — spytacie. Tych kilkadziesiąt jednokondygnacyjnych, niewielkich, niepięknych i nienajwygodniejszych do mieszkania domów, zbudowanych w początkach naszego stulecia ma jakąkolwiek wartość historyczną czy artystyczną? Niemowlę! Austriackie gadanie! A jednak... No cóż, jesteśmy skłonni zachwycić się romantyczną ruiną wiekowego zamczyska, pięknem drewnianego kościołka, wspaniałością pałacu czy sielankową urodą chłopskiej zagrody. Podejmujemy wędrówkę w poszukiwaniu piękna nawet na antypody. Ale do architektury starej fabryki czy osiedla robotniczego mamy stosunek raczej obojętny, jeśli nie niechętny. Ich wartości historyczne i estetyczne nie zostały jeszcze dla nas odkryte, jako że niemal cała nasza historiografia, historia sztuki, etnografia i estetyka tkwi jeszcze w XIX wieku, a badania nad dziejami kultury duchowej, materialnej i artystycznej klasy robotniczej są jeszcze w powijakach, szczególnie w Polsce, a szczególnie u nas, w dawnej Galicji. Zaś zabytki tej kultury przechodzą do historii (o ile są) w jakikolwiek sposób udokumentowane), częściej zaś giną bezpowrotnie nikomu niepotrzebne, przez nikogo nieodstrzeżone. Oby nie spotkał ich los innych pamiętek naszej narodowej przeszłości, których tak wiele już straciliśmy i zatraciliśmy. Bo są one przecież tak samo ważne jak zabytki kultury materialnej wsi, zabytki architektury i sztuki innych epok oraz środowisk. Trzeba je zatem chronić na równi z tamtymi. A przede wszystkim należy je poznać! Proponuję, abyśmy zaczęli i ochronę, i poznawanie właśnie od dawnej kolonii kolejarskiej w Nowym Sączu. Będzie to nasz krok w tym kierunku i oby nie ostatni.

Historię kolonii zacząć wypada od 1873 roku. Otóż dnia 22 kwietnia tegoż roku Parlament aus-

triacki podjął uchwałę o budowie „Kolei Tarnowsko-Leluchowskiej”, której trasa miała przebiegać również przez Nowy Sącz. Prace przy niej rozpoczęto już w kilka miesięcy później, bo 4 września, a zakończono je 18 sierpnia 1876 roku. W tym dniu na niewielkiej nowosądeckiej stacji pojawił się pierwszy pociąg. O niecodziennym tym wydarzeniu tak oto opowiadał ówczesny korespondent „Nowej Reformy” i „Kuriera Lwowskiego”, Wincenty Dąbrowski: „poszedłem zobaczyć, jak to wygląda. Wprawdzie widziałem w Krakowie taką maszynę, ale z daleka. Idąc więc sobie ostrożnie nową drogą, gdzie stacje kolejową budują i widzę jak na stacji coś od słońca świeci się jak wypolerowany samowar, a dymi to, a huczy, a świszczy jak opętane. Podeszedłem bliżej i patrzę: Maszynista coś kręci, przesuwając, a to spod kół buchnie para! Byłem pewny że kocioł rozsądziło, a tu jak ruszy potem z miejsca, to ino wagony śmigają — a wziął ich coś ze sześć. Na maszynie, która się świeciła od mosiądzu, była tabliczka z napisem „Góral”, którą to nazwę otrzymał już parowóz, pełniący służbę na ziemiach dawnej Galicji...”. Niestety ten historyczny parowóz, jak i wiele innych zabytków pionierskich lat naszego kolejniactwa, został pocięty na złom, choć był jeszcze w niezłym stanie.

W początkach lat osiemnastowiecznych XIX wieku podjęto budowę innej linii kolejowej, tzw. galicyjsko-transwerysowej, czyli Podkarpackiej, biegnącej od Żywca przez Nowy Sącz, Zagórę i Stanisławów do Husiatyna. Eksploatację jej rozpoczęto 20 sierpnia 1883 roku (I). Od tego momentu Nowy Sącz stał się ważnym węzłem kolejowym obsługiwany przez około 20 parowozów, 100 wagonów osobowych i 400 towarowych. Przy takiej ilości taboru kolejowego należało pomyśleć o zorganizowaniu warsztatów naprawczych. Pierwotnie zamierzano je zbudować w Tarnowie. Jednakże dzięki dr. Julianowi Dunajewskiemu (1824–1907), profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i nowosądeckiemu posłowi do Parlamentu austriackiego, zlokalizowano je już w roku 1876 w Nowym Sączu. Jego inicjatywę zawdzięcza też nasze miasto nowemu dworcowi kolejowemu z 1910 roku, który do niedawna jeszcze należał — obok przemysłowego i tarnowskiego — do najpiękniejszych tego typu budowli w dawnej Galicji Zachodniej. Niestety, podczas prowadzonego ostatnio remontu stracił wiele z swej pierwotnej urody. Zupełnie niepotrzebnie!

Warsztaty kolejowe zbudowane w roku 1876 szybko okazały się zbyt szczupłe. Podjęto zatem ich

Andrzej B. Krupiński

„STARA

rozbudowę, która praktycznie trwa po dzień dzisiejszy. Zwiększała się też szybko ilość zatrudnionych w nich robotników. I już w 1900 roku było ich około 1000, zaś cała społeczność kolejarska wraz z rodzinami stanowiła około 17% wszystkich mieszkańców ówczesnego Nowego Sącza. W mieście pojawiła się zatem nowa siła społeczna — klasa robotnicza. To właśnie w wyniku zabiegów robotników zorganizowanych we własnym Związku Kolejarzy austriackie Ministerstwo Kolei przystąpiło w roku 1912 do budowy w pobliżu stacji i zakładów naprawczych 35 parterowych i piętrowych domów dla zatrudnionych tam pracowników, które dały początek Starej Kolonii. Budowę ich powierzone inżynierowi Juliuszowi Miskemu. W sześć lat później wzniesiono 70 dalszych domów, a z czasem łazienki z sauną i wannami oraz budynek przychodni lekarskiej. Wcześniej nieco, bo w 1905 roku przy ulicy Zygmuntowskiej, a zatem w granicach osiedla robotniczego kolejarzy wzniesli czynnym społecznym Dom Robotniczy, w którym znaleźli swoją siedzibę i PPS, i Spółdzielnia „Samopomoc Kolejarzy”, piekarnia, sala zebrań i sala prób dla chóru robotniczego.

Tak oto powstało nowe robotnicze osiedle zwane dziś Stara Kolonia. Zajęło ono teren pomiędzy ulicami Zygmuntowską i Kolejową o powierzchni kilku hektarów, mający kształt prostokąta. Rozpławiano je w prostym układzie geometrycznym, w którym wewnątrzsiłowe ulice (obecnie — Bucza, Nowotki, Próchnika, Niedziałkowskiego i Puchalańska) wyznaczały regularne kwartaly podzielone na parcele zajęte przez dwu- i czteropodzielne domy mieszkalne (w kilku przypadkach są to domy wielorodzinne), małe budyneczki gospodarcze (składziki) oraz ogródki. Idąc więc kwartał po kwartale w równym orydku niezbyt okazałe, o jasnych, skromnie ozdobionych elewacjach, nakryte dwuspadowymi dachami domki. Jest ich dziś 98, a zamieszkuje je 250 rodzin. Dla robotników, któ-

JESIEŃ TATRZAŃSKA

inna niż wszystkie

Zakopane w tym roku nie przeżywa najazdu rozentuzjarmowanych amatorów Tatrzańskich Jesieni. Wszystko odbywa się skromnie i w ciszy tonach. Czytając doniesienia codziennej prasy można by sądzić, że mimo oderwania trzonu imprezy — konkursowych występów zagranicznych zespołów — niewiele się zmieniło. A jednak jest to jesień inna niż wszystkie; choć całe miasto zawieszono jest plakatami z długą listą wylicanych atrakcji, wielkiego nimi zainteresowania nie widać. Na Krupówkach kilka kiosków, w których eksponują swoje specjalności rzemieślnicy-artysci z terenu województwa oferuje dość skromny zestaw przedmiotów, wśród których największym powodzeniem cieszą się skórzane wyroby spółdzielni „Pieniny” z Krościenka. Niemal całe Zakopane zakupiło już pantofle ich produkcji. Na lawce przy deptaku rzeźbi w zawrotnym niemal tempie oryginalne głowy „Chrystusików” Henryka Nowak z Popkowiec.

— W tym roku niewielki ruch na kiermaszu — mówi. — Ludzie liczą się z każdym groszem, wolą kupić coś praktycznego, nie rzeźbę, choć przecież to wszystko jest tanie — sto do pięćset złotych. Pod ścianami budynków rozsiadła się konkurencja — zawodowi plastycy i pseudo-plastycy. Rozłożyli swoje dzieła — takie same można obejrzeć na wszystkich kiermaszach. Małe obrazki z kwiatkami, duże — z widoczkami przedstawiającymi najczęściej niezidentyfikowane góry oraz bukiety słoneczników à la Van Gogh. — W Akademii tak się nie maluje — stwierdza student ASP. — Ale tu chcemy dać coś, co ludzie lubią. Jak widać jednak — znajomość psychologii gustów zawodzi — nie widać kupujących. Jedyne ciekawe prace, to czarno-białe szkice architektury podhalańskiej.

Obecna Jesień w ogóle przebiega pod znakiem sztuki; wystawy, Dni Otwartych Pracowni to jakby jej główny trzon. W BWA — ciekawa ekspozycja tkaniny artystycznej i rzeźby. Uroczyste barwne kilimy wykonane przez uczennice zakopiańskiego Technikum Tkac-

stwa Artystycznego nie ustępują wiele pracom zawodowych artystów, wśród których wyróżniają się, może mniej zróżnicowane kolorystycznie, niż pozostałe, lecz pełne dramatycznej treści kompozycje „Ostatni redyk” Heleny Sułkowskiej-Pawlik i „Lawina” Elżbiety Nałęcz-Keszyckiej. W zakresie rzeźby — splekane, niemal czarne drewno pełnych tragizmu postaci ludzkich wykonanych rękoma wielkiego artysty, Antoniego Rząsy, przesłania pozostałe prace, z których tylko nieliczne, jak „Skrzypek” Michała Gąsienicy-Szostaka, czy „Dzik” Grzegorza Pecucha, potrafią nie stracić na tym porównaniu. W salonie PSP — wystawa malarstwa Arkadiusza Walecha i rzeźby Jerzego Popielaka sprawiają zupełnie inne wrażenie. Kilkaście obrazów o stonowanej, charakterystycznych dla tego artysty odcieniach szarości z rozbłyskami światła na obryzach oscyluje pomiędzy melancholią a humorem, widocznym zwłaszcza w przypadku portretu Stanisława Brzozowskiego. W sumie — skromna ilościowo wystawa, choć przynajmniej jedno w niej uderza — a mianowicie cena 230 tysięcy złotych za komplet — stół i krzesła — dzieło Jerzego Popielaka. I tak może zrodzić się w niejednej głowie dylemat: kupić fiata, czy krzesła w zbójnickim fasonie? W Klubie MPiK przedstawia swoje malarstwo na szkłe Barbara Walczak-Baniecka a rzeźbę — Władysław Łukaszczuk. Obie formy pełne bezpretensjonalnego wdzięku. Zarówno bogate w złozenia i ornamentykę, przypominające sztukę Wschodu obrazki przedstawiające biblijne postaci, jak i rytu w drewnie kapliczki, od bliskich prymitywizmowi barwionych kompozycji do realistycznych rzeźb — są wyrazem twórczej indywidualności artystów ludowych. Jednak niewielu widzów. Może zwiedzanie pracowni artystów, a w programie jest ich aż dwadzieścia trzy, przybliży trochę sprawy sztuki zakopiańskim gościom.

Dużym powodzeniem cieszą się natomiast, jak zwykle, Posaady w świetlicy „Słabna” i występy zespołów góralskich na stadionie Orkana. Rekordy

powodzenia bije jednak grecki zespół „Orpheus”, jedyny zagraniczny gość tej imprezy. Wzruszającą uroczystością było otwarcie Izby Twórczej podhalańskiego poety — Stanisława Nędzy-Kubińskiego w sześć lat po jego śmierci. Izba ta mieści się w wybudowanym przez niego domu na Nędzówce.

Jednak nie folklor, nie sztuka są największą atrakcją tegorocznej Jesieni, a Dni Przewodniczk. Już w poniedziałek nie było miejsc w żadnej grupie wycieczkowej, a do biura PTTK wciąż przychodzili i przychodzą młodzi ludzie prosząc o jakieś dodatkowe wycieczki. Zaplanowano ich zbyt mało, zaledwie pięć, a każda atrakcyjna — na Kominiański Wierch, Szpiglasową Przełęcz, Swiniec, Granaty, Rysy. Czyżby więc zmniejszyło się zapotrzebowanie na kulturę w jej tradycyjnym, koturnowym kształcie? Trzeba przyznać, że nie było ono nigdy duże. Wystawy, pracownice, wieczory poetyckie — to forma kultury wysublimowanej dla określonych grup miłośników sztuki.

— Jesień Tatrzańska? Widzieliśmy plakaty, ale to nas nie interesuje. Jest ładna pogoda, idziemy w Tatry. Po to przyjechaliliśmy z Łodzi — mówią młodzi turyści uginający się pod ciężarem plecaków. Nie wszyscy są jednak tego zdania. Na stadionie Orkana odbywają się występy góralskich, barwnych zespołów, które przyciągają zarówno zadeklarowanych miłośników podhalańskiego folkloru, jak i przypadkowych gości.

Czuje się jednak pewien niedosyt uczestnicząc w tej, o bogatym przecież programie Jesieni. Może oczekiwanie z nią związane zostały nadmierne rozbudzone w poprzednich latach i teraz, gdy prezentowana jest niemal wyłącznie część „kultury regionu zakopiańskiego”, wydaje się to zbyt mało. Widzów mogłoby być więcej — Zakopane nadal „pęka w szwach”, zmienili się jednak goście — w większości są to turyści zapalnający, górskie szlaki, na których tłoczno niemal jak w mieście.

Ważne jest jednak, że ta Jesień odbywa się, jak co roku.

Zaprosili nas

„Biuro Rejonowe Związku Młodzieży Wiejskiej w Mszanie Dolnej do Kasinki Małej na I Rejonowy Zlot Młodzieży Wiejskiej, Festyn Rekreacyjno-Sportowy oraz na Koncert Dożynkowy;

● Główna Komisja Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej na Finał V turnieju pn. „Młodzież zapobiega pożarom”.

● Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu na imprezę pod nazwą „Pożegnanie lata”;

● Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Nowym Sączu na akademie z okazji Dnia Kolejara;

● Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego na naradę pracowników i działaczy kultury poświęconą omówieniu wytycznych do działalności w nowym roku kulturalnym 1982/83.

Kwiaty Pienin

... w malarstwie Józefa Ignaciuka, to kolejna wystawa z cyklu „Twórcy regionu pieniniego”, którego inicjatorem i patronem jest Miejski Ośrodek Kultury w Szczawnicy. Prezentowana od dwóch tygodni wystawa pokazuje kwiaty: zarówno te popularne, jak i unikalne — występujące tylko na terenie Pienin.

Józef Ignaciuk, artysta malarz mieszkający od kilkunastu lat w Szczawnicy, urozumieliem piękem tej ziemi maluje obrazy o tematyce roślinnej i pejzażu. Wystawa prezentowana była w pijalni wód mineralnych „Magdalena” (od 7 do 19 września). Stałą galerię prac artysty polecają miłośnikom Pienin w jego domu przy ulicy Flisackiej 16b. (wit)

Komunikat

Koło Gospodyń Wiejskich w Łętowni zwraca się z prośbą do amatorskich zespołów teatralnych o wykorzystanie sztuki teatralnej nadającej się do odegrania na wsi. Poprzednio — bez efektów pozostały ich starania o dostarczenie teczostów Józefa Pitoraka (sztuki „Portki” lub innej), o które prosiło w Białej Skomielnej i Bukowinie Tatrzańskie Koło Gospodyń Wiejskich z Łętowni oferuje do wymiany posiadane przez siebie teksty i liczy na oddźwięk obecnego apelu.

Porozmawiajmy o zabytkach

KOLONIA

rym dane było w nich zamieszkać w początkach naszego stulecia, były one prawdziwym dobrodziejstwem. Wszak dotychczas gnieździł się po chatkach kurnych i lepiankach biednej wsi galicyjskiej, po

piwnicach, poddaszach, komórkach i budach kleconych na przedmieściach Nowego Sącza, Limanowej, Starego Sącza, Grybowa i innych miasteczek sądeckich. Dla tamtych ludzi i w tamtych czasach otrzymywanie jednego lub dwu pokoi z kuchnią było większym wydarzeniem niż dla dzisiejszych zamieszkańców w nowoczesnym bloku. A przecież mieszkaniom tym daleko było do komfortu. Zarówno elektryczne zaświeciły się w nich dopiero tuż przed pierwszą wojną światową, wodę bieżącą doprowadzono w latach 20-tych, a urządzeń sanitarnych i łazienek w większości z nich nie ma jeszcze do dziś. Ale domy w Starej Kolonii miały i swoje dobre strony: dawały własny dach nad głową, były w miarę wygodne i mieściły się w ska-

li człowieka (czego brak dzisiejszym „mrówkowcom”), a przy każdym z nich znajdował się niewielki ogród jaśniejący kwiatami, warzywami i owocami. Ładu zaś urbanistycznego i celowości w zagospodarowaniu terenu uczyć się mogą na przykładzie Starej Kolonii współczesni urbanisci. Ma zatem mieszkanie w Kolonii swój niezaprzeczalny urok. I może się Kolonia podobać. Można ją nawet lubić. Spytajcie o to jej mieszkańców.

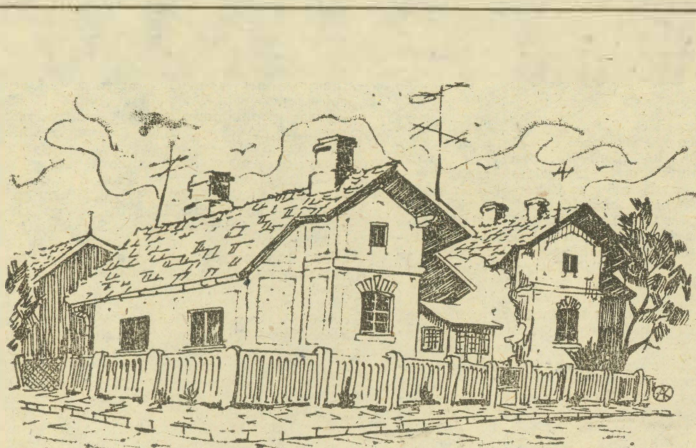
Powie ktoś, iż jednak warunki życia w osiedlu nie odpowiadają współczesnym standardom. Prawda. Ale przecież można temu zaradzić modernizując domy i mieszkania w sposób nie niszczący ich charakteru i walorów estetycznych, w oparciu o kompleksowo opracowany program modernizacji. Na szczęście rozumieją to ludzie za studium Kolonii odpowiedzialni, pracujący w Dziale Budynków nowoczesnej DRKP, dzięki którym uchylona została uchwała WRN w Krakowie z 1972 roku przewidująca wyburzenie Kolonii i wybudowanie na jej miejscu konwencjonalnego blokowiska.

Mamy zatem w Nowym Sączu jeszcze jeden, odkrywany dopiero, zabytkowy zespół urbanistyczny, ważny dla historii miasta niemal tak samo jak jego historyczne centrum. Zachowały się także relikty dawnej kultury robotniczej Starej Kolonii. Czy nie należałoby zatem pomyśleć o tym, by je uchronić przed ostateczną zagładą, przed zapomnieniem? Wystarczyłoby przeznaczyć na to jeden z domów Starej Kolonii i odtworzyć w nim tradycyjne wnętrza mieszkalne robotnika kolejowego z początków naszego wieku. Takie muzeum więcej dało by wiedzy o warunkach życia kolejarskiej braci i o ich ówczesnych problemach, o działalności społecznej i politycznej, niż najlepiej nawet napisany artykuł czy książka. Proponuję: przemyślimy tę sprawę w imię wiedzy o nas samych.

P.S.

Dziękuję za życzliwość i pomoc w zbieraniu materiałów do niniejszego artykułu pani inż. Lidii Zawadzkiej, p. nacz. Romanowi Liberowi i innym pracownikom Działu Budynków DRKP w Nowym Sączu.

Autor



Stara Kolonia w Nowym Sączu.

Rys. AUTOR

Powstanie Chocholowskie wybuchło 21 lutego 1846 roku w Chocholowie. O godzinie 10 wieczorem około 30 chłopom uzbrojonym w widły i siekiery organista Jan Kanty Andruskiewicz i ksiądz Leopold Kmiotowicz przedstawili cel i plan powstania: wyzwolenie Polski spod zaborów. Jeszcze tego samego wieczora powstańcy uderzyli na posterunek graniczny strażników finansowych w Chocholowie, opanowali go, a następnie udali się do Suchej Hory na drugą stronę granicy, na Węgry, aby w komorze celnej zdobyć pieniądze na prowadzenie powstania. Po opanowaniu komory powstańcy zniszczyli orla cesarskiego i tablicę graniczną, po czym udali się do Włotwa, gdzie także rozbroili strażników i zdobyli broń.

W drugim dniu powstania przed domem Agnieszki Chocholowskiej w Chocholowie zgromadziło się około 500 chłopów, z których wybrano 54 ochotników do oddziału mającego udać się następnego dnia pod wodzą Andruskiewicza do Wadowic, aby oczekiwać tam dalszych rozkazów krakowskich władz powstańczych. Około północy strażnicy finansowi prowadzeni przez komisarza straży finansowej z Nowego Targu, Romualda Flutowskiego uderzyli nieoczekiwanie na Chocholów. Powstańcy pod wodzą Andruskiewicza stoczyli zacięłą bitwę z napastnikami i wróg został odparty. Następnego dnia rano nadszły znowu, powiększone liczebnie, oddziały wroga. Powstańcy, pozbawieni rannych przywódców, nie stawiali już oporu.

Plan wywołania powstania w Podhalu przeciwko Austrii był wynikiem kontaktów z docierającymi aż tutaj rewolucyjnymi spiskowcami galicyjskimi. Podhale odgrywało w ich planach ważną rolę w latach czterdziestych XIX wieku, gdyż z powodu trudnych warunków górskich i podgórskich uniemożliwiających akcję regularnych wojsk austriackich, jak też utrudnionej kontroli połączenia ze Słowacją i Węgrami, było dogodnym terenem dla wzglądów strategicznych i głoszenia hasel powstańczych.

Działali tu w latach trzydziestych przedstawiciele Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Zainteresował się Podhalem także ofiarny rewolucjonista Edward Dembowski, reprezentujący na terenie Galicji obóz plebejsko-rewolucyjny i dążący do rozwiązania kwestii chłopskiej w oparciu przede wszystkim o lud. Najważniejszymi wykonawcami planów Dembowskiego wywołania rewolucji ludowej w Galicji byli: Leon Mazurkiewicz, student prawa, Mikołaj Kański i Julian Goslar, który brał udział w najbardziej skrajnym nurcie rewolucyjnym. Dembowski powierzył mu w tym terenie działalność propagandową w celu przygotowania gruntu dla przyszłego Powstania Czarnodunajskiego, gdyż wiedział, że nienawiść do Austrii była tam powszechna. Aby zrozumieć przyczyny wybuchu

Eugeniusz Halicki

Z DZIEJÓW PODHALA (10)

Powstania Chocholowskiego, należy choćby pokrótce zastanowić się nad zmianami, jakie zaszły po rozbiorach Polski w położeniu chłopów galicyjskich oraz rozważyć ich sytuację przed rokiem 1846.

Po rozbiorach Polski chłop galicyjski stał się poddanym austriackim i odczuł, że nowa władza przez patenty cesarskie rozluźnia w poważnym stopniu więzy wielowiekowej niewoli wobec pana. Spowodowało to wytworzenie się wśród chłopów opinii o „dobrym cesarzu” i „złej” szlachcie. Okres korzystnych dla chłopów zmian nie trwał jednak długo. Jedynie w tych okresach, gdy wśród szlachty przejawiał się wzrost dążeń niepodległościowych, władze austriackie stosowały obowiązujące prawa, chcąc wyrobić w chłopach przekonanie, że są ich opiekunem.

Jedynie na terenie Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie decydujący wpływ na przebieg przygotowań do powstania mieli rewolucyjni demokraci, Edward Dembowski i Julian Goslar, przeprowadzono wśród chłopów ożywioną agitację, co zadecydowało, że w powstaniu Krakowskim stosunkowo duża ilość chłopów stanęła do walki z Austriakami. Utworzony w Krakowie 22 lutego 1846 roku Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej w swym Manifestie do narodu polskiego wzywał do walki przeciwko trzem zaborcom Polski i zapowiadał, że chłopci otrzymają na wla-

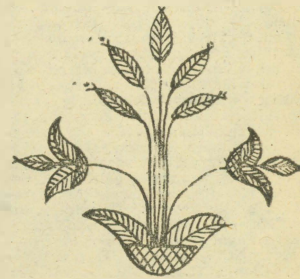
sność ziemię dotychczas przez nich używaną. Nikt jednak nie zapoznał mas chłopskich z celami powstania, co spowodowało, iż w znacznej części zaboru austriackiego, od Tarnowa do Sanoka, chłopci uderzyli na dwory pańskie. Najślynniejszy dowódca chłopów, Jakub Szela, wzywał do zaprzestania odrabiania pańszczyzny i próbował zaprowadzić jakiś ład po wsiach.

W zupełnie innej sytuacji po rozbiorach Polski i zagarnięciu Galicji przez Austrię znaleźli się chłopci na Podhalu, a szczególnie w Nowotarszczyźnie, wskutek czego wypadki roku 1846 miały tu odmienny charakter: walka chłopów skierowana była nie tylko przeciw dziedzicom, ale także przeciw Austrii.

W czasach Rzeczypospolitej Nowotarszczyzna, będąc starostwem, nadawana była przez królów polskich jako chleb dobrze zasłużonych — „panis bene merentium”. Otrzymywali ją oni w dożywocie bez obowiązku płacenia czynszu dzierżawnego; dotyczyła ich jedynie tzw. kwarta na utrzymanie wojska. Takimi posiadaczami Nowotarszczyzny byli w końcu XVI wieku Pieniążkowie odznaczający się w wojnach za Stefana Batorego na polu obrony ojczyzny. W dowodzonych przez nich rotach walczyli także górale, bo w myśl konstytucji uchwalonej na sejmie w roku 1578 Stefan Batory, chcąc utworzyć własną polską piechotę, uzyskał prawo zaciągania do niej chłopów z dóbr królewskich. W roku jednego ze starostów nowotarskich, Jana Pieniążkę, walczyli także Bartłomiej Kluska Chocholowski, wybraniec ze wsi Chochół, który wyrzobił się tutaj w nagrodę za wielkie męstwo u króla Stefana Batorego przywilej na sołectwo. Następni królowie polscy potwierdzali Bartłomiejowi i jego dzielnym potomkom lub nadawali nowe przywileje, w wyniku których, jako główny obowiązek ciążyła na nich jedynie płacina kościelowi dziesięcina. Tak więc w roku 1592 król Zygmunt III potwierdził Bartłomiejowi Klusce Chocholowskiemu przywileje nadane mu przez Stefana Batorego oraz uwolnił go od wszelkich czynszów, robót i innych ciężarów, pozwalając mu poza tym osadzać na swoich gruntach czterech osadników. Potwierdził też przywileje jego synowi Stanisławowi za zasługi poniesione na Podolu i innych ziemiach, okazane w potrzebach wojen-

nych. W roku 1633 Władysław IV potwierdził również uzyskane dotąd prawa synem Stanisławem, Błażewi i Tomaszowi Chocholowskim. Przywileje wydane w roku 1669 przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, zachowując dawne prawa, mówią o licznych zasługach rodziny Chocholowskich; a w niedługim czasie później — bo już w roku 1676 — król Jan III Sobieski potwierdza jej dawne prawa. Aż do upadku Polski potomkowie Bartłomieja Kluski Chocholowskiego otrzymują od królów dalsze przywileje potwierdzające wszystkie uzyskane przez nich prawa i godności.

W XVIII wieku wybrańcy chochołowscy wolni są już od wszelkich powinności związanych z sołectwem, spełniając jednak nadal obowiązki służby



wojskowej. O wybrańictwa starała się również szlachta. W 1772 roku usuwa się np. w Chocholowie z wybrańictwa jego dotychczasowych użytkowników, Józefa Chocholowskiego i Andrzeja Zycha, a na ich miejsce wprowadza się przywilejem królewskim, anulującym przywilej poprzednich wybrańców, szlachcica Jana Kantego Wojnarowskiego.

Sytuacja chłopów w Nowotarszczyźnie była także korzystniejsza, niż położenie poddanych w dobrach szlacheckich czy kościelnych, bo jako mieszkańcom królewskiego przysługiwali im prawo udania się ze skargą na ciemnicę do sądów królewskich. Wysocko nakładanych na chłopów ciężarów zależała tak od uposażenia gruntowego, jak i od wieku, w którym żył. W wiekach wcześniejszych ciężary były mniejsze i mniej zróżnicowane, polegały głównie na czynszach i częściowo daninach, później zaś powiększały się coraz bardziej, przybierając różnorodną postać: oprócz odpracowywania dni roboczych na rzecz starosty chłopci płacili czynsz, oddawali daniny, przy czym w okresie poprzedzającym rozbiór Polski robocizna malała na rzecz powiększania się czynszów i danin.



W końcu XIX wieku, co zadecydowało, że w powstaniu Krakowskim stosunkowo duża ilość chłopów stanęła do walki z Austriakami. Utworzony w Krakowie 22 lutego 1846 roku Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej w swym Manifestie do narodu polskiego wzywał do walki przeciwko trzem zaborcom Polski i zapowiadał, że chłopci otrzymają na wla-

Strajki zakopiańskich krawców

Chaos gospodarczy Polski lat międzywojennych, ciężka sytuacja materialna robotników i chłopów, szczególnie ostro rysowała się na Podhalu. Przemysł był tu słabo rozwinięty, gospodarstwa rolne silnie rozdrobnione, 75 procent ludności utrzymywało się z rolnictwa. I takie właśnie Podhale było terenem organizowania się ruchu robotniczego i chłopskiego.

Ważną pozycję w życiu politycznym odgrywały PPS Lewica i KPP. W latach trzydziestych ziemie Podhala były świadkiem rosnącego się buntu przeciw rządowi sanacji — przeszła tędy fala strajków chłopskich i robotniczych.

Jednym z uczestników akcji strajkowych był Stanisław Gryziecki, działacz PPS, później PPR i PZPR, wybitny przedstawiciel nowosądeckiego ruchu robotniczego. Gryziecki pracował wówczas w zawodzie krawca, był członkiem lewicy PPS i klasowego związku pracowników odzieżowych. Uczestniczył w dwóch strajkach na terenie Zakopanego: w latach 1934 i 1938.

W roku 1934 Stanisław Gryziecki miał zajęcie

w pracowni krawieckiej Stanisława Wilczyńskiego. Pracodawca ten nie wypłacał czeladnikom wszystkich należnych im pieniędzy. Czeladnicy więc, w porozumieniu ze swym związkiem zawodowym i miejską radą związkową w Zakopanem, zorganizowali w pracowni Wilczyńskiego strajk okupacyjny, poparty przez PPS Lewicę. Strajk odbył się na przełomie lipca i sierpnia i trwał prawie cały tydzień, a uczestniczyli w nim wszyscy czeladnicy — było ich dziesięć. Strajk zakończył się pełnym sukcesem: właściciel pracowni podpisał umowę z przewodniczącym związku zawodowego pracowników odzieżowych Michałem Bacą, zobowiązując pracodawcę do rzetelnej wypłaty należnych czeladnikom zarobków.

W roku 1938 klasowy związek zawodowy pracowników odzieżowych zorganizował strajk, który tym razem objął wszystkie pracownice krawieckie w Zakopanem. Sytuacja pracowników odzieżowych była w tym okresie ciężka — nieradko pracowali i 10 godzin, a płacono im zazwyczaj tylko za 8 godzin. Często bywały okresy, gdy pracowali się tylko 3, najwyżej 4 dni w tygodniu. Nędza zaglądała wówczas do domów rodzin robotników krawieckich. Majstrówce cechu krawieckiego ustalił place na granicy kosztu utrzymania. Czeladnicy żądali więc podwyżki płacy i wypracowania ich za pracę ponad ustaloną normę czasu.

Niezadowolenie czeladników rosło, wzbudzało niepokój właścicieli pracowni, którzy twardo stali na gruncie utrzymania dotychczasowych warunków pracy i płacy.

Z końcem stycznia 1938 r. cech krawiecki zorganizował tzw. oplatek, w którym wziął udział Michał Baca. Właściciele pracowni oświadczali, iż nie przewidują żadnych podwyżek płac i robotnicy nie powinni wysuwać żadnych żądań czy też haśle strajkowych. W dzień po „oplatku” zakopiańscy krawcy proklamowali strajk we wszystkich pracowniach. Akcję strajkową poparły inne związki klasowe. Strajkujący utworzyli komitet strajkowy, który opracował nowe cenniki za wykonywanie prac krawieckich. Strajk trwał trzy tygodnie. Właściciele zakładów krawieckich w drugim tygodniu strajku wprowadzili lamistrajków z chrześcijańskiego związku zawodowego. Strajkujący odbywali codziennie zebrania w lokalu miejskiej rady w Zakopanem; omawiano sytuację w poszczególnych zakładach objętych strajkiem. Pod silną presją potępienia, lamistrajki w znacznym stopniu wycofali się ze swej niechlubnej roli. Przeciagając się strajk wzbudził niepokój miejscowych władz, które naciskały właścicieli zakładów i cech do podpisania umowy ze strajkującymi czeladnikami. I tak się stało: po trzech tygodniach strajku nastąpiło podpisanie umowy między przedstawicielami cechu a związkiem zawodowym pracowników odzieżowych. Podpisy na umowie złożyli: L. Wierlinger i J. Zbożniak, a w imieniu związku zawodowego jego przewodniczący Michał Beca.

Strajk zakopiańskich krawców odbił się głośnym echem w Polsce — był ich pełnym zwycięstwem. O strajku pisał „Robotnik”, otrzymał wiele doniesień z Podhala od związków z Warszawy, Krakowa i Łodzi.

STANISŁAW KŁAMACKI

W górach luźniej

Nie nie jest w stanie odstraszyć od wyjazdu w Tatry żadnych wypoczynku rodaków. Ani załatwianie specjalnych zezwoleń na pobyt, ani trudności w zaopatrzeniu w żywność, ani świadomość, że „górskie” wypadki pochłaniają corocznie wiele ofiar. Właśnie bezpieczeństwu „ceprów” w górach ma służyć współpraca nawiązana przez Komisję Turystyki Górskiej PTTK z GOPR-em. Na spotkaniach przeprowadza się analizę liczby wypadków i ich przyczyn oraz omawia działania profilaktyczne.

Do tej pory w 1982 roku GOPR-owcy udzielali pomocy 5715 razy. Ta liczba jest nieco niższa od średniej wieloletniej, głównie ze względu na skrócenie w grudniu sezonu turystycznego. Wypadków śmiertelnych zanotowano

25, z czego aż 18 w Tatrach. 1315 poszukiwaczy wymagało zwiezienia na dół. Zwraca uwagę fakt, że ciężkich wypadków narciarskich było o 25 procent więcej w stosunku do średniej. Cenniki w wypożyczalniach mocno poszły w górę. W efekcie turyści jeździłi na coż gorszym, niebezpiecznym sprzęcie.

W jesień Krakowski Ośrodek Telewizyjny przy współudziale GOPR i PTTK zorganizuje cykl programów poświęconych profilaktyce w górnym ruchu turystycznym. Na razie — jako że sezon w pełni — jeszcze raz apelujemy do turystów o rozważę i ostrożność. Tatry zawsze są groźne, a największym niebezpieczeństwem jest ciągle ludzka lekkożytność.



Koniec lata nad Jeziorem Rożnowskim — zdaje się mówić smutny uśmiech Anny Niemiec, członkini WOPR-u.

Fot. CZESŁAW JODŁOWSKI

W zdrowym ciele — zdrowy duch, mawiali starożytni Rzymianie. Młodzież po wakacjach wróciła do szkół, rozpoczęły się normalne zajęcia lekcyjne. W każdym typie szkół do obowiązkowych należą, oczywiście, lekcje wychowania fizycznego. Nie jest tego dużo, dwie godziny tygodniowo, ale...

TADEUSZ SALAMON w salach gimnastycznych i na boiskach spędził z młodzieżą kilkanaście lat, z tego znaczną część w szkole podstawowej w Chelmu. Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, trener II klasy, były piłkarz „Sandecji”, oprócz zajęć szkolnych znajduje jeszcze czas na prowadzenie drużyny piłkarzy ręcznych WCKS „Dunajec”, którzy ostatni sezon zakończyli na III miejscu w lidze międzywojewódzkiej.

Szkola, jak szkoła, dla „wuefisty” typowa, nie o profilu sportowym i bez... podstawowej bazy do uprawiania sportu. Zresztą w całej gminie nie ma ani jednego(!) obiektu, na którym można by zagrać w siatkę lub kosza, pobiegać lub poskakać na skoczniach. Nieopodal szkoły było boisko miejscowego LZS-u, ale niedawno zaanektowała je spółdzielnia metalowa „Dunajec” dla swoich potrzeb.

— Nie mogę doczekać się — mówi pan Tadeusz — zakończenia remontu naszego stadionu lekkoatletycznego, z bieżnią i skoczniami. Chłopcy kopią piłkę na placu o powierzchni 20 metrów kwadratowych. Wykonawca remontu, Rejon Dróg Publicznych, jakos nie kwapi się do roboty, a inwestor czyli urząd gminy specjalnie go nie popędza. Na sali o wymiarach 17 m na 8 m trudno zagrać nawet w siatkówkę. Nie mogę w zasadzie narzekać na wyposażenie szkoły w sprzęt sportowy. Gromadzone systematycznie piłki, narty, buty narciarskie wystarczają, ale już strach pomyśleć, w czym młodzież będzie ćwiczyła: brakuje trampki, koszułek i spodenek gimnastycznych, że nie wspomnę o dresach.

KLASA MIĘDZYOKRĘGOWA

5.09. Start — Grybowia 2:0, Harnaś — Unia 5:1, MS BKS — Radlovia 0:0, Kolejczar — Wisłoka II 1:2, Zawada — Dunajec 1:4, Ryto — Okocimski 0:0, Limanovia — Metal 4:0, Chemik — Tuchovia. Wyniki z 11.09. Metal — Ryto 1:0, Unia — Chemik 3:5, Tuchovia — Limanovia 1:3, Okocimski — Zawada 2:0, Dunajec — Start 1:1, Grybowia — Kolejczar 1:1, Wisłoka II — MS BKS 4:1, Radlovia — Harnaś 1:2.

| | | | |
|---------------------|---|----|---------|
| 1. Start N. Sącz | 8 | 14 | 25 — 6 |
| 2. Chemik Pustków | 8 | 13 | 20 — 8 |
| 3. Dunajec N. Sącz | 8 | 12 | 21 — 10 |
| 4. Limanovia | 8 | 9 | 20 — 13 |
| 5. Okocimski | 8 | 8 | 10 — 7 |
| 6. Grybowia | 8 | 8 | 12 — 11 |
| 7. Wisłoka II | 8 | 8 | 14 — 14 |
| 8. MS BKS Bochnia | 8 | 8 | 16 — 19 |
| 9. Metal Tarnów | 8 | 8 | 6 — 13 |
| 10. Kolejczar Stróż | 8 | 7 | 12 — 10 |
| 11. Ryto | 8 | 7 | 8 — 6 |
| 12. Radlovia | 8 | 7 | 10 — 13 |
| 13. Harnaś | 8 | 5 | 13 — 21 |
| 14. Unia Niedomice | 8 | 5 | 14 — 23 |
| 15. Tuchovia | 8 | 5 | 7 — 19 |
| 16. Zawada | 8 | 4 | 6 — 20 |

Jerzy Leśniak

Zwierzzenia „wuefisty”

Na korytarzu szkolnym wiszą dyplomy sportowe i tabele rekordów. Odnotowuje rekord szkoły w skoku w dal dziewczęta — 4,91 m i w rzucie dyskiem chłopcy — 41 m. — Takie wyniki zdarzają się w województwie w tej kategorii wieku raz na pięć lat — podkreśla z dumą pan Tadeusz.

Tak, w tej szkole docenia się rekreacyjną, zdrowotną i wychowawczą rolę sportu. Tadeusz Salamon mówi, że sam by niewiele zrobił, gdyby nie klimat przychylności dla sportu wśród większości grona pedagogicznego, gdyby nie to, że zainteresowanie czynnym wypoczynkiem młodzieży szkolnej przejawiają dyrektorka szkoły, historyk Barbara Pasiut oraz specjaliści „od” wufu — Anna Peciak i Władysław Bulanda.

Mając więc w Chelmuśku niedzielną rozgrywkę mini-siatkówki i koszykówki, biegać przełaje i uprawiać lekkoatletykę. Przy szkole działa jedyny chłuba w województwie szkolny klub sportowy: „Polonia” Chelmelec. Dzieci uczestniczą w wojewódzkich spartakiadach i igryszkach młodzieży, w imprezach międzyuczelnianych.

— Sukcesy? Krzysztof Potoczek zdobył tytuł mistrza województwa w rzucie oszczepem i wicemistrza w kulę. Drugie miejsca w województwie uzyskali Dorota Pałac w skoku w dal i Janusz Mucha w biegu na 300 m. Dla mnie jednak, podobnie jak i dla moich kolegów najważniejsze jest to, aby jak największą ilość naszych dzieci chciała i miała możliwość czynnego wypoczynku. Nie myślimy o wyzincowaniu, lecz o rozbudzeniu zainteresowania sportem, o wykształceniu potrzeby systematycznego ruchu, nawet w formie

KRÓTKO

● Na wysokim poziomie stały mistrzostwa Polski juniorów w podnoszeniu ciężarów w Otwocku. Dwóch reprezentantów województwa nowosądeckiego z klubu LKS „Pogórze” Gorlice zajęło w swych kategoriach wagowych X miejsca: Wiesław Holik w kat. 56 kg — uzyskał w dwuboju 180 kg, a Marek Warecki w kat. 90 — 250.

● **Kazimierz Skoczeń** z RW LZS informuje o zakończonym III Biegu Roztoczańskim zorganizowanym przez ZG ZSMP w Łabowej i LZS w Maciejowej. Trasy (6 i 3 km) wiodły z Maciejowej przez Składziste do Roztoki Małej, gdzie u stóp pasma Jaworzynu usytuowano mecie. Do biegu zgłosiło się ponad 50 uczestników. Spiekota spowodowała, że wielu nie wytrzymało znoju. Najlepszymi okazali się: wśród dziewcząt — Michalina Maciuszek, narciarka z KS Wierchy „Rabka”, młodzików — Marek Horowski z LZS Maciejowa i seniorów — Andrzej Gacek z LZS „Poprad” Muszyna. Drużynowo zwyciężyli gospodarze — LZS Maciejowa, przed „Popradem” i „Wierchami”.

● **Ryszard Antoszczyk**, dyrektor kolei linowych i **Kazimierz Możdziej**, dyrektor COS-u w Zakopanem donoszą o projekcie wybudowania w rejonie Kasprzowego Wier-

chu dwuodcinkowej kolejki krzesełkowej dowożącej narciarzy do półnicznych na trasie Kuźnice — Świński Kocioł, zamontowania wyciągu na Beskid oraz 2 wyciągów na Hali Goryczkowej i w Świńskim Kotle. Obiekty te pozwoliłyby zwiększyć zdolność przewozową w tym rejonie z obecnej 1200 osób na godzinę do ok. 5200 osób na godzinę. Czas oczekiwania na przejazd zredukowałby się do 20 minut. Budowa tych obiektów w niczym nie uchyłaby ochronie przyrody tarzańskiej.

● Trwa 27 Międzynarodowy Rajd Przyjaźni Szlakami Lenina, największa impreza turystyczna w kraju.

● Przedsiębiorstwo turystyczne „Śnieżnica” w Zakopanem zawiadamia o imprezach wycieczkowych pod koniec września: pociąg barana w Szczyrzycu i Niedźwiedziu (koszt 300 zł), zielony kulig w Szczawie czyli przejazd dołkami, pociąg kielbasy, występ kapeli i gawędziarza (cena 400 zł), zwiedzanie Ziemi Limanowskiej na trasie Limanowa — Szczyrzyc — Skrzydła — Mszana Dolna — Szczawa w ciągu 1,5 dnia (koszt 950 zł).

● Dziękujemy za pozdrowienia siatkarzom MKS „Beskid” z obozu w Janowie Lubelskim.

● Przed dwoma tygodniami pod zdjęciem z zawodów WOPR-u pominieliśmy nazwisko autora fotografii — Czesława Jodłowskiego z Gorlic. Przepraszamy.

Ping-pong

79 zawodniczek i zawodników startowało w I wojewódzkim turnieju klasyfikacyjnym juniorów w tenisie stołowym. Oto wyniki:

juniorów młodsze
1. Anna Serafin, „Grybowia”
2. Marta Dziedzic, „Start” N. Sącz
3. Katarzyna Gładyszcz, „Gorce” N. Targ
4. Janina Szeliga, „Poprad” Muszyna

juniorów młodsze
1. Wojciech Wolski, „Gorce”
2. Piotr Kaczmarczyk, „Gorce”
3. Tadeusz Motyka, „Grybowia”
4. Paweł Tyliczek, „Start”

juniorów
1. Lidia Pięta, „Start”
2. Ewa Szymańska, „Gorce”
3. Lucyna Faltyn, „Gorce”
4. Halina Szewczyk, „Gorce”

juniorów
1. Marian Adamiak, „Glink” Gorlice
2. Dariusz Wolski, „Gorce”
3. Tadeusz Pasiut, „Start”
4. Bogusław Luberd, „Gorce”

szkoro lekarka w szkole pojawia się jak meteor? — Lekarz jest niezbędny w kwalifikacji dzieci do bardziej intensywnych ćwiczeń. Tymczasem nie mogę doczekać się dnia, kiedy młodzież zostanie gruntownie przebadana. Jest w Chelmuśku gminny ośrodek zdrowia, ale lekarkę w szkole widziałem ostatnio w ubiegłym roku, pomimo że na drzwiach gabinetu widnieje napis, że przyjmuję w szkole w każdy piątek. Obserwując znaczne pogorszenie się sprawności fizycznej dzieci. Dla własnego użytku przeprowadzam badania cech motorycznych i mogę stwierdzić, że na 20 osób w klasie — 7 posiada skrzywione kręgosłupy, a większość płaskostopie. Będziemy z tym walczyć; kolega Bulanda, specjalista od gimnastyki korekcyjnej, ostro zabiera się do tej trudnej roboty.

— Żeby wygrać wojnę o wychowanie fizyczne w szkole trzeba, niestety, środków — kończy Tadeusz Salamon. — Muszą powstać nowe boiska i sale gimnastyczne. Dyrektorzy szkół muszą przyzwyczaiać się, że wuef to bardzo ważny przedmiot nauczania, wszak zdrowy umysł bierze się ze zdrowego ciała. Myślę szczególnie o dzieciach najmniej sprawnych. A rzeczywistą pilną sprawą jest przerwająca. Dzieci kopiące piłkę są przeganiane z placówką na nowosądeckich osiedlach. Wypożyczenie na jedną godzinę sali gimnastycznej kosztuje 400 zł, stadionu — 800 zł.

Zasygnalizowane powyżej refleksje z pracy „papa od wufu” w typowej szkole podstawowej dają wiele do myślenia. Właśnie teraz, w kilkanaście dni po pierwszym dzwonku, w kontekście mierznej dyskusji nad Ustawą, o kulturze fizycznej. Sam zapal Tadeusza Salamona i wielu mu podobnych, mam nadzieję, nauczyli wufu może już wkrótce nie wystarczyć.

„Jedyna, Pan Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działalność wszystkie, obóz zwycięstek, dostatków nieoszacowane dostęły się na nasze ręce...” pisał prawie trzy lata temu Jan III Sobieski, oznajmiając swą Marysię wiktoryę wiedeńską.

Nie wspominał wprawdzie o przyszłych wiekach, ale my jako naród o długiej tradycji historycznej lubimy fetować różne rocznice. Te stunkowo młode, kilkuletnie, ale także te stacjonujące — upamiętniające kilkusetletnie jakiegoś wydarzenia. I właśnie nadarza się okazja, aby o przygotowaniach do obchodów jednej z takich rocznic napisać.

Mam oto bowiem przed sobą „Uchwałę Prezydium Towarzystwa POLONIA w sprawie obchodów trzecieście rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej”, w której możemy m. in. przeczytać:

„We wrześniu 1983 roku przypada trzecieście rocznica Odsieczy Wiedeńskiej mającej nieprzemijające, epokowe znaczenie w historii i kulturze całej Europy, a przede wszystkim Austrii i Polski. (...) Związek Towarzystwa POLONIA pod Wiedniem weszło do wielkiej tradycji narodowych Polski. Stanowi ono powód do dumy i historycznej refleksji dla wszystkich Polaków, zarówno tych zamieszkałych nad Wisłą, jak i całej Polonii, wszystkich tych, którzy poczuwają się do więzi z Macierzą”.

Starosądeckie echa odsieczy wiedeńskiej

Przypomnijmy: 12 IX 1683 roku została stoczona pod Wiedniem bitwa między przybyłymi temu miastu na odsiecz wojskami polskimi, austriackimi i niemieckimi pod dowództwem Jana III Sobieskiego, a oblegającą Wiedź armią turecką dowodzoną przez wielkiego wezyra Kara Mustafę. Zwycięstwo wojsk sprzymierzonych położyło kres ekspansji tureckiej w Europie oraz zapoczątkowało stopniową likwidację panowania Turków na naszym kontynencie.

Uznając ten fakt historyczny za symbol naszych więzi kulturowych z innymi narodami Towarzystwo POLONIA wystąpiła z apelem „do wszystkich rodaków rozsianych po całym świecie o uczczenie we wszystkich skupiskach polonijnych rocznicy odsieczy wiedeńskiej”.

Towarzystwo POLONIA włączyło się także do centralnego programu obchodów, na który składają się między innymi: Międzynarodowy Kongres w Wiedniu na temat „Europa i Osmanowie — Konflikty od 1500 do 1800 roku”; centralna sesja naukowa „Polska a Europa w dobie Odsieczy Wiedeńskiej”; organizowana w Krakowie i Wilanowie; sesje popularno-naukowe dla młodzieży szkolnej; szereg wystaw poświęconych Janowi III Sobieskiemu oraz Olimpiada Historyczna w szkołach na temat XVII wieku i Odsieczy Wiedeńskiej.

Centralną imprezą masową obchodów będzie Polonijne Spotkanie Połonek w Starym Sączu, w lipcu 1983 roku, w miejscu, gdzie zwycięski Jan III Sobieski spotkał się z ukochaną Marysią.

Plan trzydniowego spotkania zaproponowany przez POLONIĘ jest niezwykle atrakcyjny, zarówno dla

polonijnych gości, jak i dla Sądca. Obejmuje gwiazdzący zlot uczestników imprez turystycznych, rekreacyjnych i sportowych, jolicznościowe wystawy, poznananie zabytków kultury i historii Ziemi Sąddeckiej związanych z czasami Jana Sobieskiego, prezentowanie zespołów folklorystycznych i prac twórców ludowych. Jedną z ciekawszych propozycji jest widowisko plenerowo-kostiumowe, którego scenariusz oparty będzie na faktach związanych z wyprawą Sobieskiego.

Plan jest więc interesujący i bogaty, tak skonstruowany, aby stworzyć jak najwięcej możliwości do bezpośrednich kontaktów gospodarzy Sądca z zagranicznymi gośćmi.

Warto do tej wizyty przygotować się jak najlepiej, bo przecież rola honorowego gospodarza zobowiązuje.

Fakt umieszczenia w Starym Sączu centralnej imprezy zakończonych na szeroka skalę uroczystości jest wyróżnieniem, które powinniśmy docenić przez wykazanie ico staropolskiej gościnności. A staropolskie „zastaw się a postaw się”, na które w dzisiejszych czasach nas nie stać, zastąpmy pomysłowością w organizowaniu atrakcyjnych spotkań.

(P.J.)

na rok 1983 przyjmują

- ◆ Oddziały PUPIK RSW „Prasa-Książka-Ruch”
- ◆ Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki

LOREK Andrzej, zam. Trzetrzeźnia 134 zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-047051 do dowodu osobistego AB 391883, wydaną przez Urząd Miasta w Nowym Sączu. D-18676

BLICHARZ Marii, zam. Krylnia Pulska 711, skradziono wkładkę zaopatrzeniową seria N 30370 do dowodu osobistego AB 716678, wydaną przez Sanatorium „Silesia” w Krylni. D-18677

ZACEK Zofia, zam. Łabowa 176, skradziono wkładki zaopatrzeniowe N-556097, N-556065, dla syna Jana, N-556096 dla córki Anny, N-556038 dla syna Józefa — do dowodu osobistego AB 835173 oraz N-556096 dla męża Józefa do dowodu osobistego AB 835173, wydaną przez Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną „PIONIER” w Łabowej. S-19146

SULKOWSKA Janina, zam. Nowy Sącz, ul. Zielona 32, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową seria N nr 107083 do dowodu osobistego AB 714938, wydaną przez Spółdzielnię Ogrodniczą-Pszczelarską w Nowym Sączu. D-18678

MRZYGOŁD Helena, zam. Wicłopolu 88, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N-507510 do dowodu osobistego ZL 2120885, wydaną przez Urząd Gminy w Chelnie.

CIECIWA Zdzisław, zam. Głęboke 38, zgubił wkładkę zaopatrzeniową seria N-038588 do dowodu osobistego WL 0416525, wydaną przez DRKP w Nowym Sączu.

GÓRZE Grażyna, zam. Januszowa 69, skradziono wkładkę zaopatrzeniową N-087878 do dowodu osobistego AB 8678894, wydaną przez „Spotem” WSS w Nowym Sączu.

DWORSKA Anna, zam. Nowy Targ, ul. Doroży 26, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową seria N 169785 do dowodu osobistego BR 213769, wydaną przez Urząd Miast — Nowym Targu. D-18680

JANDURA Władysław, zam. Kluszkowce 231, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-559645 do dowodu osobistego ZL 3968208, wydaną przez Urząd Gminy w Czerwini.

MIKONZ Andrzej, zam. Moch-nacka Wyżna 53, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-311433 do dowodu osobistego AB 2663375, wydaną przez Sanatorium „Budowlani” w Krylni. S-19184

KOSIBIE Alina, zam. Kobylanka 234, skradziono wkładkę zaopatrzeniową N-438813 do dowodu osobistego AB 5605519, wydaną przez Studium Wychowania Przedzkołnego w Rabce. S-19154

MICHAŁIK Jerzy, zam. Grybów, Strzyżów 16, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-029099 do dowodu osobistego WL 2254910, wydaną przez PKP — Wagonownia I kl. Nowy Sącz. S-19156

OLEKSI Bronisław, zam. Piątkowa 27A, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-097377 do dowodu osobistego ZL 4181087, wydaną przez MPKIM w Nowym Sączu.

JĘDRZEJCZYK Jerzy, zam. Na-jowa 28, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-130227 do dowodu osobistego WL 2108630, wydaną przez WZSR „Samopomoc Chłopska” — Zakład Instalacji i Budownictwa w Nowym Sączu.

TRAK pozioły, Jedynopoli, mały, nowy w kupię lub złec wykonanie. Kupię również piłę motorową benzynową, nową. Oferty z ceną kierować: „Prasa” Nowy Sącz al. Wolności 49, dla nr 18978.

MATRAS Anna, zam. Łaskowa 183, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N-404943, N-400994 dla córki Wiesławy — do dowodu osobistego AB 8347498, wydaną przez Gminą GC „Samopomoc Chłopska” w Łaskowej. S-19157

CHRUŚCICKI Krzysztof, zam. Nowy Sącz, Broniewskiego 20, zgubił legitymację PKP nr 133505, uprawniającą do zniżki kolejowej, wydaną przez ZNTK Nowy Sącz.

PAŁKA Teresa, zam. Limanowa, Piekienko 83, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe: nr 349134, dla syna Grzegorza 349145, dla córki Katarzyny 349136 do dowodu osobistego AB 1212111 oraz dla męża Józefa, nr 349147 do dowodu osobistego ZL 3769330, wydaną przez Łososińskie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Limanowej. S-18672

SURMA Jan, zam. Nowy Sącz, Benałdów 28, zgubił wkładkę zaopatrzeniową WZ N-061512 do dowodu osobistego WL 2108630, wydaną przez Cech Kuziemł Różnych w Nowym Sączu. S-19162

TOKARZ Maria, zam. Nowy Sącz, Grunwaldka 189, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N-023977 do dowodu osobistego RI 2537931, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-19158

MUSIAL Bronisław, zam. Nowy Sącz, Rynek 13 skradziono wkładkę zaopatrzeniową N-029555, wydaną przez Urząd Miasta w Nowym Sączu. S-16673

SZCZESLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury”, Olsztyń 2, skrytka 334.

HAJDUGA Stanisław, zam. Po-wożnik 86, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-303553, N-303554 dla córki Beaty, N-303555 dla syna Andrzeja, N-303556 dla syna Mariusza, N-303557 dla syna Pawła — do dowodu osobistego ZL 2712039, wydaną przez Komendę Rejonową Straży Pożarnych w Krylni. S-19120

PAZGAŃ Ryszard, zam. Mysłków 116, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-589994 do dowodu osobistego AB 7168614, wydaną przez Urząd Gminy w Kamionce Wielkiej.

DRODZ Stanisław, zam. Bąca Kulnfa 33, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-044678 do dowodu osobistego AB 1091624, wydaną przez NFUG „Nowomag” w Nowym Sączu. S-19132

GABOREK Józef, zam. Nowy Sącz, Matejki 27, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-044669 do dowodu osobistego ZL 3019323, wydaną przez NFUG „Nowomag” w Nowym Sączu. S-19135

KWIATEK Stanisław, zam. Kró-sienko, ul. Zdrojowa 21, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-256716 do dowodu osobistego AB 869898, wydaną przez Urząd Miejski Sądca-Króśienko.

TOKARCZYK Annie, zam. Limanowa H. Sawickiej 1, skradziono wkładkę zaopatrzeniową N-355737 do dowodu osobistego ZL 2001773, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Limanowej. S-19137

BERESINSKI Ryszard, zam. Wilczyko 36, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-502741 do dowodu osobistego WL 0967033, wydaną przez Urząd Gminy w Bobowej.

DEMIANCZYK Zofia, zam. Wyso-wa 36, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N-507990 do dowodu osobistego AB 7166040, wydaną przez Urząd Gminy w Uściu Gorlińskim.

SALAMON Jerzy, zam. Łęka 78, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N-524292 do dowodu osobistego TD 157287, wydaną przez Urząd Gminy w Łososinie Dolnej.

STOKAR Jan, zam. Nowym Sącz, ul. Batorego 69/42, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N-02437 do dowodu osobistego ZL 2400481, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-19141

STEFIEŃ Adam, zam. Nowy Sącz, Broniewskiego 12c/7, zgubił wkładki zaopatrzeniowe nr N-020190, N-021341 dla córki Edyty — do dowodu osobistego AB 715177, N-021142 dla żony Renaty do dowodu osobistego WL 1965428, wydaną przez ZNTK Nowy Sącz.

URODA Janusz, zam. Nowy Sącz, Romanowicza 4, zgubił wkładkę zaopatrzeniową WZ N-030250 do dowodu osobistego WR 4614556, wydaną przez PKP Lokomotywownia Pozaklasowa Nowy Sącz.

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”

Zakład nr 2 w Tychach

ZATRUDNI

- ◆ MONTERÓW — mechaników samochodowych
- ◆ LAKIERNIKÓW samochodowych
- ◆ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ◆ GALWANIZERÓW
- ◆ ŚLUSARZY remontowych i narzędziowych
- ◆ ZGRZEWCZY
- ◆ TŁOCZARZY w metalu
- ◆ KONTROLERÓW jakości wyrobów
- ◆ TOKARZY
- ◆ SZLIFIERZY
- ◆ FREZERÓW
- ◆ MURARZY
- ◆ CIEŚLI

- ◆ TYNKARZY
- ◆ BETONIARZY
- ◆ ZBROJARZY
- ◆ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do wykonywania zawodu

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni

ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH oraz

absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym Zakład zapewnia:

- ▲ zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w Zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych

- ▲ możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich

- ▲ wszyscy we własnych ośrodkach, w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, włącznie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe, kształtujące w zawodach:

- SUWNIOWY
- OPERATOR
- USTAWIACZ MASZYN
- SPAWACZ i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Ponadto Zakład zapewnia:

- ◆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- ◆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- ◆ dodatki stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy
- świadectwo szkolne.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”

ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. OŚWIECIMSKA 401 43-100 TYCHY

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub po-ciągiem do Bierunia Starego.

PROGRAM I

6.00 TTR — język polski sem. 3 — obraz rewolucji w „Nieboskiej komedii”. 6.30 TTR — biologia, sem. 3 — skład chemiczny organizmów. 8.50 Jesień '82. 11.00 Jak powstał twój zeszyt — program dla klas 1—3. 11.55 Geografia, kl. VIII — Sudan. 13.30 TTR — uprawa roślin, sem. 1. 14.00 TTR — hodowla zwierząt sem. 1 — układ kostny. 15.15 Redakcja szkolna: zapowiada. 15.25 NURT — wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe — Jak czytać szesściolatkę? 16.00 „Krag” — magazyn harcerzy. 16.30 Piątek z Pankracym. 17.00 Dziennik. 17.20 „Dziewczyna z gór” (3 — ostatni) — radziecki serial obyczajowy. 18.25 Pięciobój muzyczny — program rozrywkowy. 18.50 Dobranoc — „Fred — postrach kotów”. 19.00 Przyjemne z pożytecznym. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Białe tango” — „Podróż służbowa” film obyczajowy TP. 21.30 Sen o Zawiszy — reportaż filmowy. 22.35 Dziennik. 22.25 Wieczory wresniowe.

PROGRAM II

18.00 Dwójka dla drugiej zmiany. 18.30 Portrety ludzi wsi — program redakcji rolnej. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.09 Reportaż filmowy. 20.30—21.30 Telewizja. Poznań na antenie dwójki. 21.30 Kino dwójki „Wojna i pokój” — cz. 3.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — uprawa roślin sem. 1. 6.30 TTR — hodowla zwierząt, sem. 1 — układ kostny. 7.00 TTR — uprawa roślin, sem. 3. 7.30 TTR — hodowla zwierząt, sem. 3. 8.30 Tydzień na działce. 9.00 Sobótka oraz film z serii „Zaloga G”, odc. pt. „Atak skorpion”. 10.30 „Moja wojna, moja miłość” — film fabularny. 14.20 Skok na Arnhem — wojenny film dokumentalny. 14.45 W cztery świata strony — Melanija (4) — „Ogrody koralowe” — film dokumentalny. 15.15 Z Polski rodem. 15.45 Dziennik. 16.05 7 anten. 17.05 Moje miejsce na ziemi. 17.35 Filmy Harolda Lloyd’a — „Podróż do raju”. 18.50 Dobranoc — „Reksio”. 19.00 Program bez gwiazd — program rozrywkowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Film fabularny. 22.35 Program reporterów. 23.05 Dziennik. 23.25 Laureaci Złotego Orfeusza — koncert z Festiwalu Piosenki Bułgarskiej w Złotym Brzegu.

PROGRAM II

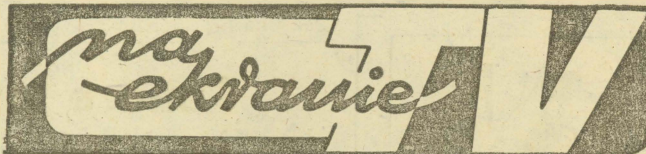
8.30 NURT — cywilizacja i kultura współczesna. 9.00 NURT — matematyka — izometria, przystosowanie figur. 9.30 NURT — wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe — Jak czytają szesściolatkę? 15.00 Wita was Studio 2. 15.05 Co, gdzie, kiedy? — propozycje kulturalne na sobotę i niedzielę (cz. I). 15.15 Tajemnice cyrkowej kuchni. 15.30 Motospawny w Studio 2. 15.45 Studio 2 nie tylko dla dzieci. 16.15 „07 zgłoś się” — serial prod. polskiej, odc. 2 pt. „Wisior”. 17.05 Podatki — telekonferencja na temat propozycji zmian w systemie podatkowym. 17.20 Bliżej natury — program A. Skarżyńskiego. 17.50 Persony zamku królewskiego — program dokumentalny B. Głuszczyskiej. 18.10 Podatki, cz. 2 — telekonferencja Studia 2. 18.25 Linda Williams — program rozrywkowy.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI:

Wyszukajmy zabudę odcisk palców
na asie plikow: tam to, które tam
dać barę odcisków palców
cz. 1. 15.15 Tajemnice cyrkowej
kuchni. 15.30 Motospawny w Studio 2.
15.45 Studio 2 nie tylko dla dzieci.
16.15 „07 zgłoś się” — serial prod. polskiej,
odc. 2 pt. „Wisior”. 17.05 Podatki — telekonferencja
na temat propozycji zmian w systemie
podatkowym. 17.20 Bliżej natury — program
A. Skarżyńskiego. 17.50 Persony zamku
królewskiego — program dokumentalny
B. Głuszczyskiej. 18.10 Podatki, cz. 2 —
telekonferencja Studia 2. 18.25 Linda
Williams — program rozrywkowy.

CZARNY DUNAJEK: Kino nieczynne. **GORLICE:** 18—19 Zgubione dusze (wł. dramat psychologiczny). 20—21 Udręka (hisp. kostiumowy). 22—23 Władysław Sikorski (pol. dokument). **GRYBÓW:** 18—20 Zandarm na emeryturze (fr. komedia). 21—23 Gniazdo zwycięzców (rum. sensacyjny). **KROŚCIENKO:** 17—19 Hair (USA, muzyczny). 20—22 Jak rozgłaskam II wojnę światową (pol. komedia). **LIMANOWA:** 16 Bez miłości (pol. dramat psychologiczny). 17 j.w. 18—19 Konopielka (pol. dramat społeczny). 21, 23—26 Sprawa Kramerów (USA, dramat psychologiczny). **JORDANÓW:** 17 i 19

DUNAJEK — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobusz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogórzalek (redaktor naczelnego), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiada (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz. Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex. 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłać za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2



17 IX — 23 IX

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSS — chemia, sem. 1 — Dlaczego uczymy się chemii? 14.00 TTR, RTSS — biologia, sem. 1 — Przedmiot i zadania biologii. 15.25 NURT — matematyka — izometria, przystawienie figur (2). 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzytniec i nie tylko”, „Donia” — odc. pt. „W tajni”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Ucieczka z krainy złota” (4) — film przygodowy. 18.20 Stefan z Biesunia — program publicystyczny. 18.50 Dobranoc. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizyjny — Zofia Nałkowska: „Dzień jego powrotu”. 21.50 Rolnicze rozmowy. 22.00 Dziennik. 22.20 Studio sport — Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 22.35 Świat i my — „Przymat”. 23.05 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

16.55 Magazyn wojskowy (dla Katowic, Poznania i Wrocławia). 17.25 Program dnia. 17.30 Program lokalny. 18.00 Temat tygodnia. 18.15 Osądźmy sami (1) — program publicystyczny. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Studio sport — start Wsędzię Dookola Polski: mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów. 20.30 Dobry wieczór, tu Interwizja. 21.10 Osądźmy sami (2). 21.25 Dialogi polityczne.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — chemia, sem. 1 — Dlaczego uczymy się chemii? 6.30 TTR, RTSS — biologia, sem. 1 — Przedmiot i zadania biologii. 8.50 Jesień '82. 9.00 Dla szkół język polski kl. V — Maria Konopnicka. 11.00 Dla szkół język polski kl. III lic. — St. Wyspiański: „Wesele” (1). 11.55 Dla szkół historia kl. III—IV lic. — Narodziny II Rzeczypospolitej. 12.50 Dla szkół język polski kl. IV lic. — L. Kruczkowski: „Niemy”. 13.30 TTR, RTSS — matematyka, sem. 3 — Indukcja matematyczna ciągu. 14.00 TTR, RTSS — wskazówki metodyczne, sem. 3. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artemem. 16.00 Dla młodych widzów: „3x3” — turniej gier i zabaw. 16.30 Dla dzieci: „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.30 Ośrodki telewizyjne prezentują. 17.50 Od melodii do melodii. 18.00 Interstudium — Uzbekistan. 18.30 600 lat i jeden dzień — reportaż filmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Joachim Lelewel — wielki uczonec, wielki patriota. 19.30 Dziennik. 20.15 „Chłopi” (8) — „Gospodynie”. 21.05 Rolnicze rozmowy. 21.15 Program publicystyczny. 22.00 Dziennik. 22.20 Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 22.35 Portret Tadeusza Bairda.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Wujaszek Marcin miliarderm” — rumuńska komedia filmowa. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Wtorek melomana — Warszawska Jesień. 21.00 Przegląd filmów Tadeusza Makarczyńskiego: „Czarodziej”. 21.15

Leżykon gatunków filmowych — Wstern. 22.10 Film na dobranoc: „Dziewczyna na Dzikim Zachodzie”. 22.20 Kwadrans z Artemem.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — matematyka, sem. 3 — Indukcja matematyczna, ciąg. 6.30 TTR, RTSS — wskazówki metodyczne, sem. 3. 8.10 Dla szkół fizyka kl. VII — Ruch jest wszędzie. 8.50 Jesień '82. 11.00 Dla szkół historia kl. VII — Jan Henryk Dąbrowski. 11.55 Dla szkół fizyka kl. VIII — Elektron i piorun. 12.30 Reforma po starcie. 13.30 TTR, RTSS — matematyka, sem. 1 — Zbiory. 14.00 TTR, RTSS — wskazówki metodyczne, sem. 1. 15.25 NURT — psychologiczne problemy zawodu nauczyciela. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — Kino waszych rodziców. 16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.20 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 17.35 Rozmaitości sportowe. 18.00 „Dwójka” prezentuje. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wrzesień na Zamojszczyźnie — wojskowy program historyczny. 19.30 Dziennik. 20.15 „Zderzenie” — film prod. szwedzkiej. 21.50 Liczą się fakty — program publicystyczny. 22.20 Dziennik. 22.40 Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 22.55 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Mój syn” — film obyczajowy prod. KRL-D. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.05 „Pokolenie straconej szansy” (1) — program publicystyczny. 20.20 „Tylko samotność” — film dokumentalny. 20.45 „Pokolenie straconej szansy” (2). 21.00 „Królowa pod żaglami” — reportaż o „Darze Młodzieży”. 21.20 „Pokolenie straconej szansy” (3). 21.35 „W kręgu Bizancjum” — program muzyczny.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — matematyka, sem. 1 — Zbiory. 6.30 TTR, RTSS — wskazówki metodyczne, sem. 1. 8.10 Dla szkół zoologia kl. VII — Jednokomórkowce. 8.50 Jesień '82. 9.00 Dla szkół język polski kl. I lic. — Homer: „Iliada”. 11.00 Dla szkół praca — technika kl. IV — Obserwatorium meteorologiczne. 13.30 TTR, RTSS — język polski, sem. 3 — Miejsce Norwida w literaturze polskiej. 14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artemem. 16.00 Czwartek TDC — „Oddział siostry O’Neil”. 17.00 Dziennik. 17.20 Telewizyjny Normator wydawniczy. 17.35 Na pięciolini. 17.55 Poligon — program wojskowy. 18.35 Moje miejsce na ziemi — program publicystyczny. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr sensacji — Artur Watkins: „Człowiek, który przyszedł w piątek”. 21.40 Rolnicze rozmowy. 21.50 Dziennik. 22.10 Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 22.35 Pegaz. 23.10 Melodia na dobranoc.

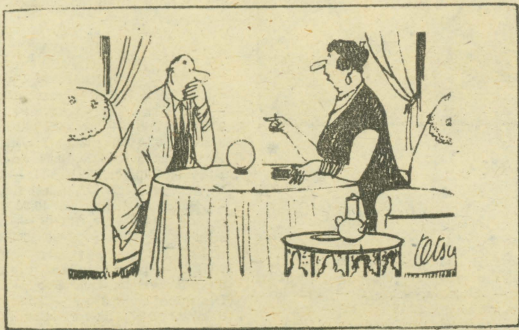
PROGRAM II

16.20 Reforma po starcie. 17.20 Program dnia. 17.25 Kino „Dwójki”: „Pora spadających gwiazd” — wojenny dramat obyczajowy prod. ZSRP. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Legendy jurajskie” — dziecięcy zespół pantomimy z Częstochowy. 20.30 „I nigdy cię nie zapomnę” — rep. filmowy. 20.45 Z cyklu „Debenty” — śpiewa Chór Kameralny Filharmonii Częstochowskiej. 21.10 „9 sekund grozy” — rep. filmowy. 21.25 Warianty nadziei — „Zbiorowe, czy indywidualne?”. 22.10 Kwadrans z Artemem.

REPERTUAR KIN

Trąd (pol. dramat psychologiczny). 21—22 Przygody Ali Baby i czterdziestu rozbójników (trad. kostiumowy). **KRYNICA:** Jaworzyna: 16—20 Zemsta po latach (kanad. horror). **LUBIEN:** 19 Czas Apokalipsy (USA, dramat społeczny). 22 Parano (pol. kostiumowy). **ŁĄBOWA:** 17 i 19 Pan Wołodyjowski (pol. kostiumowy). **ŁOSOSINA GÓRKA:** 19 Pan Wołodyjowski (pol. kostiumowy). **MSZANA DOLNA:** 16—19 Wierna żona (fr. melodramat kostiumowy). 21—22 Bitwa o Midway (USA, dramat społeczny). **MUSZYNA:** 17—19 Znachor cz. I i II pol. dramat psychologiczny). 21—23 Każdy na swoje piekło (fr. sensacyjny). **NOWY TARG:** 15—20 Tess (fr. kostiumowy). 21—26 Anna i wampir (pol. sensacyjny). **NOWY SĄCZ:** Podhale: 17—26 Tess (fr. kostiumowy). **PIWNICZNA:** 15—16 Kapitan Hajduk (rum. przygodowy). 18—19 Sobowót (fr. kostiumowy). 22—23 Władysław Sikorski (pol. dokument). **RABA WYŻNA:** 18—19 Alicja (pol.-belg. mu-

zyczny). 21 i 24 Cafe pod Minogą (pol. komedia). **RABKA:** 16—19 Taksówkarz (USA, dramat społeczny). 21—22 Superpółw (jap. przygodowy). **RYTOR:** 18—19 Zandarm na emeryturze (fr. komedia). **STARÝ SĄCZ:** 17—19 Wspólnik (fr. komedia satyryczna). 21—23 Hubal (pol. dramat społeczny). **SZCZANOWA:** 17—19 Pan Wołodyjowski (pol. kostiumowy). 21 i 26 Wściekły smok (Hongkong — USA, sensacyjny). **TYM-BARK:** 19 Wizja lokalna 1901 (pol. dramat społeczny). **ZAKOPANE:** Giewont: 20 i 21 Znachor cz. I i II (pol. dramat psychologiczny). 22—27 Tess (fr. kostiumowy).



— Mówię panu, że to blondynka. A jeśli jest brunetką niech ją pan każe rozjaśnić... „ICI Paris”



CIEKAWOSTKI

Lodowiec oddał swą ofiarę

U stóp lodowca „Bernina” w Szwajcarii znaleziono w bloku lodu zwłoki mężczyzny. Można je było zidentyfikować dzięki obrączce ślubnej. Był to Samuel Clot, który podczas wycieczki górskiej wpadł na nartach do głębokiej szczeliny lodowca. „Pozostanie tam na zawsze” — stwierdził raport policji. Upłynęło 31 lat, a lodowiec, który obsunął się w kierunku doliny o 8 km, oddał swą ofiarę.

Kawalerski kawał

Pewien 35-letni Szwed zorganizował przed ślubem wieczór kawalerski. Kiedy się po tym szaleństwie obudził stwierdził, że znajduje się w wagonie sypialnym w północnej Norwegii o tysiąc km od swojej narzeczonej. To koledzy go spili, a następnie dla kawału wyekspediowali w stronę dal.

Do toalety z... szefem

W Dublinie doszło do kuriozalnego konfliktu przy pracy. Kierownictwo pewnej fabryki elektronicznej doszło do wniosku, że pracownicy zbyt często i długo przebywają w ubikacjach. Wydano więc zarządzenie, że robotnicy mogą się tam udawać tylko w towarzystwie wyznaczonych osób. 19 robotnic odmówiło zastosowania się do zarządzenia i natychmiast wydano je z pracy. Reszta załogi zagroziła strajkiem.

„Bibliotekarz”

Na bogaty łup natknęli się celnicy w nowojorskim mieszkaniu greckiego studenta, Johna Papanastassiou. Znaleźli oni 95 książek, które student ukradł w Europie i Ameryce. Trzeba przyznać, że znalazł się na rzeczy, wiedział, co kolekcjonować. Wartość książek oceniono na około 2 mln dolarów.

Zagadka kryminalna „Przekroju”

Ponure losowanie

Właściciel baru „Pod Muchą” opowiadał inspektorowi, co następuje:

— Wiem, że Stegena zabił ktoś z bandy Dużego Jima. Wczoraj w nocy Duży Jim zabawił się „Pod Muchą” z trójką swoich kompanów: Bobem, Slimem i Henrym. W tym czasie pojawił się w barze Stegen, z którym Duży Jim miał od dawna na pieńku. Czwórka bandytów zaczęła się po cichu naradzać, po czym Duży Jim kazał mi przynieść nową talię kart i rozdać między nich czterech jak do gry. Zrobiliśmy to, a gdy odchodziliśmy od stolika, usłyszeliśmy jak Jim mówił, że ten, kto dostał asa pikowego, zastrzeli Stegena. Przy czym ten kto dostał asa, miał nie zdradzić się z tym, by żaden z pozostałych nie mógł go potem wsypać.

Wiedziałem z daleka jak oglądał swoje karty, potem rzucił je grzbie-

tem na wierzch, jak bądz, na środek stołu i rozeszł się po sali, każdy w inną stronę. Chciałem ostrzec Stegena, ale nie było go już na sali, ani w tylnych dwóch pokojach. Krążyłem jeszcze po lokalu, gdy rozległ się przytłumiony strzał. W barze zrobiło się zamieszanie: a po chwili znaleziono martwego Stegena w korytarzyku prowadzącym do wyjścia na podwórze: widocznie zorientował się w niebezpieczeństwie i chciał tamtędy uciekać, ale morderca go dopadł. Przypuszczam, że nie będzie trudności z zatrzymaniem czterech bandytów, ale niestety nie wiadomo, który to z nich zabił Stegena.

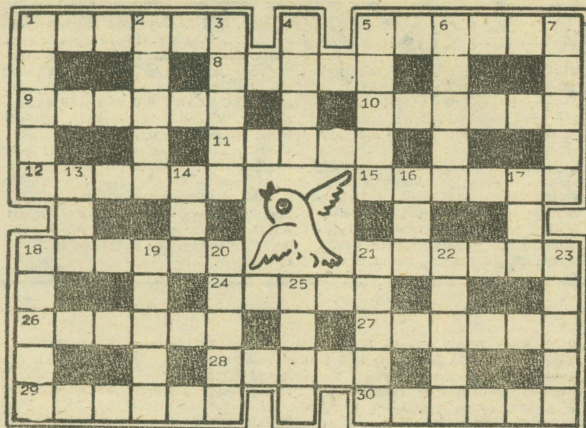
— O, łatwo się o tym dowiem — powiedział inspektor.

Co miał na myśli? Prawidłowa odpowiedź jest na stronie 11



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

KRZYŻÓWKA NR 34



POZIOMO: 1) bursztyn; 5) obniżenie prawidłowego napięcia mięśni; 8) silne, lecz krótkotrwałe wzruszenie, uniesienie; 9) jednostka wojska rzymskiego, licząca 6000 ludzi; 10) drobny ssak drapieżny z rodziny lasicowatych; 11) moralność; 12) gryzoń z rodziny myszy; 15) stolica starożytnego państwa spartańskiego; 18) spermaceł, związek organiczny zaliczany do wosków, używany do wyrobu kosmetyków, mydeł, maści; 21) blaszka metal. dźwięcząca pod wpływem strumienia powietrza z miechów; 24) gromadny wypęd owiec na odległe hale; 26) zamaskowana kłpina; 27) najstarsza nazwa Wysp Brytyjskich; 28) najszybszy sposób pływania zwany stylem dowolnym; 29) margrabia; 30) stolica Panamy.

PIONOWO: 1) ryba słodkowodna z rodziny karpionowatych; 2) wiara w jednego osobowego Boga, będącego stwórcą świata i sprawującego stałe opatrnościowe kierownictwo światem; 3) świt; 4) rodzina ptaków z rzędu mew siewek; 5) gładka tkanina błyszcząca po prawej, matowa po lewej stronie; 6) drzewo z rodziny brzoźnowatych; 7) roślina ozdobna; 13) pierwiastek chem. z rodziny helowców; 14) sztuczny język międzynarodowy (zreformowane esperanto); 16) remisowa pozycja szachowa, w

k której strona mająca kolejny ruch nie może wykonać żadnego prawidłowego posunięcia; 17) trójkłoroetylen; 18) laudanum; 19) plac targowy w mieście; 20) ptak z rzędu blaszkodziobych; 21) trofeum wojenne u Indian; 22) kamień szlachetny; 23) grzyb jadalny; 25) łobuz, zbir.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 27 września br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 30

POZIOMO: 1) przygoda, 5) deska, 10) prędkościomierz, 16) foka, 20) nader, 21) wnęk, 22) otok, 24) brzeszczot, 31) agrest, 32) telekomunikacja, 33) Uznam, 34) karczoch.

PIONOWO: 2) zadatek, 3) grobla, 4) dochód, 6) Epikur, 7) karibu, 8) spław, 9) polot, 13) ogniwo, 14) indygo, 15) maron, 17) obręcz, 18) rycerz, 19) powab, 23) tornado, 25) rycerz, 26) esteta, 27) zwrot, 28) zaduma, 29) taniec, 30) straż.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 30, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Michalina M... danka i Ewa Wojs z Limanowej. Gratulujemy!